Nr. 272. Kraków, Poniedziałek 29. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Cenne wyznanie.

Z Wiednia pisze nam nasz korespondent:

Na łamach dzienników wiedeńskich ukazała się dzisiaj odezwa wzywająca posłów niemieckich i wogóle obywateli narodowości niemieckiej do zrzeszenia się pod sztandarem nowego stronnictwa, które zwać się ma „niemieckiem stronnictwem pracy". Odezwa ta jest zimienna i tylko ogólnikowo wspomina, że myśl założenia nowego stronnictwa niemieckiego wyszła z łona poszczególnych grup tworzących Związek narodowo-niemiecki w Radzie państwa, a znalazła aprobatę także posłów niemieckich po za tem związkiem stojących, lecz liczących się do obozu wolnomyślnego.

Odkąd w obozie czeskim i polskim poszczególne stronnictwa odszukały wspólną podstawę operacyjną, prasa niemiecka coraz to usilniej nawoływać poczęła stronnictwa niemieckie do utworzenia ogólno-niemieckiego związku. Na ostateczne skrystalizowanie się tej myśli w obozie niemieckim i skopiowanie wzorów można było z góry się przygotować. Zdziwienie jednak ogarnia na wiadomość, że nie zanosi się na żadne zespolenie już istniejących stronnictw niemieckich w nowy jakiś związek, lecz że powstać ma całkiem nowe s t r o n n i c t w o.

Czyżby tych stronnictw tak mało liczyła Izba poselska austryacka, po wyborach z roku 1911? Pobieżny rzut oka na skład Izby poselskiej da odpowiedź przeczącą. Istniały przecież trzy wielkie grupy niemieckie: Związek narodowy niemiecki, Zjednoczenie chrześciańsko-społeczne i niemieckie stronnictwo socyalno-demokratyczne. A jeśli dzienniki wiedeńskie niejednokrotnie z przekąsem wspominały, że w Kole polskiem demokratycznych odcieni więcej naliczyć można, aniżeli pojęć demokracyi wogóle, to przypomnieć należy, że obok Związku narodowego niemieckiego obejmującego pięć grup: postępową, ludową, agrarną, radykalną i robotniczą, istnieli przecież jeszcze wszechniemcy i „dzicy" Niemcy. A wśród tych „dzikich" słynna trójka, walcząca o uprzywilejowanie dzikich stadeł małżeńskich. Co jednak te stronnictwa zdziałały?

W nowej odezwie powiedziano: naród oczekuje, że jego przewódcy i przedstawiciele polityczni wskażą mu nowe drogi, wiodące z jałowego gruntu zamieszek parlamentarnych ku lepszej przyszłości. Naród niechce, by tworzono nowe stronnictwa po to tylko, by istniały, lecz domaga się stworzenia formy politycznej, pod którąby wszyscy Niemcy, żyjący w Austryi, mogli zasadniczo współpracować nad urzeczywistnieniem myśli o nowem państwie: państwie ludu i prawa.

Cenne to wyznanie, bo zawiera silną krytykę tego wszystkiego, co dotąd stronnictwa niemieckie na terenie parlamentarnym w Austryi zdziałały, krytykę, któraby w tej formie nigdy nie byłaby wyszła z ust nie Niemca. Lecz słuchajmy dalszych słów odezwy!

„Niemieckie stronnictwo pracyześrodkować ma wszystkie siły, które opierając się o ściśle konstytucyjną podstawę, widzą w państwie najpożyteczniejszego obrońcę właściwości narodowej, najdoskonalsze narzędzie dobrobytu gospodarczego, sprawiedliwości społecznej i postępu kulturalnego. „Jestto rozniosłe, lecz czy także nowe. Wszak mowcy Koła polskiego, zawsze powtarzali: myśmy państwu wszystko dać gotowi, bo żądamy odeń ochrony naszych właściwości narodowych; pragniemy, by państwo zabezpieczyło podstawy naszego bytu gospodarczego, by nam wymierzało sprawiedliwość społeczną i nie powstrzymywało naszego rozwoju kulturalnego! Dlaczegoż to żadne z stronnictw niemieckich w Izbie poselskiej, austryackiej nie chciało jawnie poprzeć tych wytycznych programu politycznego polskiego, na których w najbliższej przyszłości oprzeć się ma to najprawdziwsze z wszystkich stronnictw niemieckich?

Z brzmienia odezwy wywnioskować trzeba, że te stronnictwa coś dotąd dzieliło, skoro dopiero na programie nowego stronnictwa zawidnieje to wszystko co naród spaja w wolne, nowożytne państwo. Nie wsłuchiwać się więc uchu polskiemu w te ustępy odezwy, w których mowa o siedmiu grzechach głównych stronnictw niemieckich. Rachunek sumienia to ich rzecz osobista. Trudno jednak oderwać Polakowi wzrok od następnych zdań, w których rozbrzmiewają hasła tak wzniosłe, jak wolność polityczna i rozkwit gospodarczy po dniach umęczenia.

Urzeczywistnić się one mają w najbliższej przyszłości, właśnie przy pomocy nowego „niemieckiego stronnictwa pracy". **ag. —**

W i e d e ń, 27. maja.

O uniwersytet lwowski.

Kopenhaga, 23. maja.

W sprawie dyskusyi, jaka toczyła się na łamach prasy polskiej w Moskwie o „polskość uniwersytetu lwowskiego", a która znalazła echo i w "Głosie Narodu", mogę dorzucić kilka szczegółów, dzięki posiadaniu odnośnych numerów pism, które do Galicyi dochodzą tylko urywkowo.

Otóż w felietonie „Gazety Polskiej" ukazały się istotnie zarzuty przeciw polskości uniwersytetu lwowskiego, postawione przez autora, podpisanego imieniem i nazwiskiem, jednego z dziennikarzy lwowskich. „Echo polskie" wydrukowało na to protesty Dra Sierpińskiego i Dra Kierskiego, zaś w „Dzienniku kijowskim" ogłosili ostre sprostowanie pp. Dr Mianowski, Leopold Staff i Dr Treter. Ale i „Gazeta Polska" również zamieściła wywody, zbijające to, co pisał ów dziennikarz. Wywody te pochodziły z pod pióra pp. Wasilewskiego i Dra Grabskiego. W ten sposób sprawa niefortunnych zarzutów została załatwiona zgodną obroną lwowskiego uniwersytetu przez wszystkich, przy podniesieniu jego doniosłych zasług dla nauki polskiej i dla polskości wogóle.

Tyle nasz korespondent kopenhaski. Sprawą tą zajmowała się obszernie prasa lwowska, przytaczając dosłownie protesty pp. Dra Mianowskiego, Staffa i Kierskiego. Z niej też czerpaliśmy informacye, które dały podstawę naszemu korespondentowi do nadesłania dalszych, uzupełniających. Z informacyj tych wynika, że „Gazeta Polska" również od siebie zbiła zarzuty swego współpracownika, tak jak to czynili w „Echu polskiem" i w „Dzienniku kijowskim" wymienieni Lwowianie. Chętnie podajemy to uzupełnienie, gdyż wynika z niego, że „Gazeta Polska" postarała się wynagrodzić szkodę, jaka wyniknąćby mogła z wspomnianego felietonu. Nie byłoby to jednak potrzebne, gdyby atak na uniwersytet lwowski wogóle by się nie był pojawił. Każdy dziennikarz wie, iż sprostowanie w części tylko dociera tam, gdzie dotarły zarzuty; to, że wogóle mogła toczyć się rozprawa, czy uniwersytet lwowski na taką opinię zasługuje — było już szkodą, zwłaszcza wobec forum, przed którem ją prowadzono. To trzeba stwierdzić w imię bezstronności, taksamo jak w imię bezstronności przytoczyliśmy wyżej uzupełnienie informacyj, podanych przez pisma polskie o przebiegu całej sprawy.

Z Rosyi.

Kopenhaga, 22. maja.

(Z domu polskiego w Moskwie. — Dla głodnych w Królestwie. — Sprawy młodzieży. — „Wisła". — Ros. uniwersytet i Politechnika warszawska. — Sprawy galicyjskie w Rosyi. — Nadużycia i aresztowania. — Teatry polskie).

Jedną z najstarszych instytucyi polskich w Rosyi jest „Dom polski" w Moskwie. Dziś wre tam i kipi życie ruchliwe, pracowite i gwarne. W Moskwie osiadła znaczna część t. zw. uchodźców z Królestwa a „Dom polski" otworzył dla nich swe podwoje gościnne, i stał się ośrodkiem życia umysłowego inteligentnych uchodźców, biorąc przy tem poważny współudział w pracach ekonomicznych, w pracach nad złagodzeniem niedoli olbrzymich mas, wytrąconych zawieruchą wojenną ze swych ognisk domowych, ze swych warsztatów pracy na tułaczkę wśród obcych, na walkę z najpierwszymi potrzebami życia. Onegdaj ukonstytuowała się nowa Rada „Domu polskiego", wybrana na walnem zgromadzeniu w kwietniu, wybierając prezesem p. L. Darowskiego, zast. prezesa J. Klukowskiego, skarbnikiem L. Wolskiego, sekretarzem B. Bogusławskiego. Przy Domu polskim powstaje teraz nowa sekcya „Literacko-Artystyczna", w której zgrupować się mają wszyscy bawiący w Moskwie literaci, dziennikarze, artyści-plastycy i dramatyczni. Onegdaj odbyło się w sali Biblioteki polskiej zebranie organizacyjne, na które stawiło się kilkadziesiąt osób ze świata literacko-artystycznego. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Domu polskiego p. J. Klukowski, w dyskusyi przemawiali pp. Miciński, Erenberg, Limanowski, Dr Kierski i inni. Potrzebę stworzenia sekcyi uznano i postanowiono opracować program jej działania. W Domu polskim odbywają się liczne odczyty i wykłady — obecnie zapowiedziano seryę odczytów ekonomicznych — najbliższy wygłosi inż. Henryk Karpiński o stanie przemysłu włóknistego na ziemiach polskich i widokach jego na przyszłość.

Centralny Komitet obywatelski zapoczątkował akcyę pomocy pieniężnej dla głodnych w Królestwie i wydał odezwę do Polaków, przebywających obecnie w Rosyi, do składek na ten cel. Listę składek zapoczątkował Zarząd główny C. K. O. kwotą 50.000 rb. Już na pierwszą wieść o zamierzonej akcyi ratowniczej, poszczególne osoby prywatne pospieszyły z wyrażeniem gotowości do ofiar i doraźne te zgłoszenia przenoszą 40.000 rb.

Wobec trudnego położenia młodzieży, zwłaszcza z powodu nadchodzących feryi a z niemi lekcyi i korepetycyi — powiększono sekcyę informacyjną przy wydziale szkolnym Komitetu polskiego pomocy ofiarom wojny, a to przez wstąpienie do jej składu członka wydziału prawnego i całego grona studentów wyższych zakładów naukowych. Poza przyjmowaniem na siebie opieki nad sprawami młodzieży szkolnej Polskiej sekcya udzielać będzie fachowych rad i wskazówek dotyczących wstąpienia do wyższych zakładów naukowych, załatwiania formalności wojskowych itp. Równocześnie i Biura pracy Wydziału Akademickiego w Moskwie zwróciły się z odezwą do publiczności polskiej, by szukała buchalterów, korespondentów, wychowawców, korepetytorów i t. p. w akademickiem Biurze pracy.

W szeregu licznych kooperatyw powołanych do życia przez Polski Komitet w Moskwie, powstała znowu organizacya społeczno- ekonomiczna, mająca objąć polskie szerokie masy wygnańcze p. t. „Wisła". Nową tę organizacyę oparto na zasadzie znanych arteli robotnicznych rosyjskich, ramy wszakże jej działania są bardziej rozszerzone. „Wisła" może objąć wszelkie zawody prac, w autonomicznych grupach zorganizowane, a tem samem dać pracę wszystkim bez wyjątku tułaczom, skupiając ich narodowościowo i usamodzielniając na polu zawodowem. Przewodniczącym wydziału jest p. T. Jasiński, sekretarzem p. E. Wyganowski.

Rosyjski uniwersytet warszawski przenosi się do Rostowa nad Donem. Oprócz 50.000 już wydatkowanych na potrzeby warszawskiego uniwersytetu, rada m. Rostowa wyasygnowały jeszcze 2 miliony rubli na urządzenie w Rostowie własnego miejscowego uniwersytetu oraz ofiarowała bezpłatnie duży teren pod ogród botaniczny. Rada stara się o otwarcie instytutu medycznego żeńskiego. Politechnika warszawska zaś przenosi się w maju do Niższego Nowogrodu, gdzie zjechali się wszyscy dziekani politechniki warszawskiej. W maju ma być ukończone odnowienie i ostateczne przygotowanie gmachu techniki — w tym też czasie zjeżdża całkowity skład kancelaryi warszawskiej i rozpoczną się wpisy.

Br. Sztyrmer, jako min. spr. wew., otrzymał podanie, w którem 118 niemieckich i austryackich poddanych prosi o zaliczenie do paddaństwa rosyjskiego. Podanie poparte jest zapewnieniem, iż wszystkie wymienione osoby w zupełności zasługują na uwzględnienie ich prośby.

Dwie tak zwane „sprawy galicyjskie" sądził kijowski sąd wojenno-okręgowy. W pierwszej oskarżono urzędnika kancelaryi lwowskiego „gradonaczalstwa", Kostiukiewicza o kradzież karabinów, sreber i innych przedmiotów wartościowych, będących własnością mieszkańców Lwowa. Kostiukiewicz z całą otwartością i skruchą przyznał się do winy, zaznaczając, że do zbrodni zachęcił go przykład jego władz zwierzchniczych. Wobec przyznania się i okazanej skruchy skazał go sąd na rok do oddziałów poprawczych. W drugiej „sprawie galicyjskiej" sądzono samozwańczego oficera, ośmnastoletniego włościanina, Kokala. Kokal zjawił się w r. 1915. w mudurze chorążego armii rosyjskiej w galicyjskiem miasteczku Zabłotowie, gdzie uroczyście oznajmił mieszkańcom przeważnie żydom, że jest naczelnym komendantem Zabłotowa i sąsiedniego Kossowa. Zacząwszy grać rolę komendanta, Kokal odwiedzał domy miejscowych żydów, a przedstawiając wszędzie sfałszowane pełnomocnictwo ówczesnego namiestnika Galicyi hr. Bobrińskiego, nakładał na nich przeróżnego rodzaju kary pieniężne, grożąc przytem wyrokami śmierci, jeżeli gotówka natychmiast nie będzie do rąk jego wpłacona.

Podczas aresztowania stawiał zbrojny opór a aresztującego go chorążego Kwiatkowskiego, ocaliła jedynie ta okoliczność, że rewolwer Kokala nie wypalił. Po aresztowaniu zdołał się jednak podstępnie uwolnić i wyjechać do Lwowa, gdzie znowu zaczął występować pod nazwiskiem Łuszczyńskiego, chorążego armii czynnej. — I tu mu się poszczęściło, gdyż ponownie go aresztowano. — Przy rewizyi znaleziono przy nim imienną listę żydów, mieszkańców miasteczka Słobódki a nadto okazało się, że Kokal zainscenizował w Zborowie, nie doszły na szczęście wyrok śmierci, na zasadzie sfałszowanego rozkazu jenerał-gubernatora, nad jednym z tamtejszych żydów, od którego usiłował wymusić znaczniejszą sumę pieniężną. Sąd kijowski skazał Kokala na cztery lata ciężkich robót.

Likwidacyę własności niemieckiej w Rosyi przeprowadza się z całą bezwzględnością. W gubernii wołyńskiej ogłoszono likwidacyę 11.055 majątków o ogólnej przestrzeni 187.500 dziesięcin. Z liczby tej dobrowolnie wywłaszczono przez właścicieli 11 majątków o przestrzeni 67.000 dziesięcin. Podobnie wygląda ta sprawa i w innych guberniach. W koloniach wywłaszczonych Niemców osadza rząd wygnańców, którzy, wedle sprawozdania gł. pełnomocnika dla spraw wysiedleńczych, ks. Urusowa, obsiali we właściwym czasie znaczne przestrzenie tych obszarów. Przywileje baronów niemieckich w kraju nadbałtyckim mają wkrótce być zniesione. — Projekt w tej sprawie, opracowany przez specyalną komisyę, został już przez min. sprawiedliwości Chwostowa, przedłożony do zatwierdzenia Radzie ministrów.

Gubernatorzy radzą sobie w kwestyi zasiewów krótko i węzłowato. Gubernator miński n. p. rozkazał chłopom obsiać wszystkie pola — pod grozą.... wysiedlenia. Na Wołyniu widoki na urodzaje są zadawalniające, przestrzeń jednak obsianej roli pod oziminy zmniejszyła się o 13 do 14 procent.

Nadużycia i nieporządki kolejowe trwają w dalszym ciągu. Obecnie „zgubiono“ — 17.000 wagonów które poszukuje gorliwie ministeryum komunikacyi i znaleść nie może. Polecono przeszukać wszystkie znane „zakamarki“, gdzie według świadomych podobnych rzeczy, mogłaby się zguba znajdować.

W licznych miastach Rosyi, Kijowie, Moskwie i tp. skarżą się na brak cukru, a tymczasem na różnych stacyach kolei Pół.-Zachodnich tkwi w tej chwili 1.500 wagonów cukru, których dla różnych przeszkód nie wywieziono a telegramy ministra komunikacyi nie wiele skutkują.

Rewizye w Towarzystwach dobroczynności i komitetach wojenno-przemysłowych wykazują dalsze nadużycia i powodują liczne aresztowania. Aresztowano kamerjunkra Bilbasowa, oskarżonego o kradzież w komitecie Tatjanowskim 60.000 rb. W Krasnojarsku został aresztowany sekretarz „Wiestnika“ samorządu miejskiego Nikołajew i wielu innych. Oddano też pod sąd członków sekcyi komitetu wojenno-przemysłowego w Krasnojarsku a wśród nich — episkopa Nikona. Powodem aresztowania była dostawa butów dla armii, które okazały się bardzo lichego gatunku.

Teatr polski w Moskwie, pod dyrekcyą A. Szyfmana stoi, mimo niezmiernych trudności na wysokim poziomie artystycznym. Obecnie wystawiono „Lilię Wenedę“ — na afiszu widnieją nazwiska Horwat, Kackiej, Mirskiej, Jaracza, Osterwy, Szymańskiego, Tarasiewicza, Zielińskiego i t. d. — wspaniałe dekoracye wygotował Kaz. Stabrowski. Krytyka nazywa przedstawienie evenementem dnia, podnosząc z uznaniem talent i sprawność artystów i reżyseryi. Równocześnie odbywają się próby z „Bolesława Śmiałego“, nie mniej też czynią się przygotowania do wspaniałego wieczoru Szekspirowskiego, który składać się będzie z 3 części. Część pierwsza obejmuje bardzo krótkie prelekcye, które wygłoszą: „Słowo wstępne“ hr. Pusłowski, „Hamlet polski“ Miciński, „Szekspir i wojna“ K. Erenberg, „Szekspir i psychologia“ W. Grubiński, „Szekspir i nowe życie“ M. Limanowski, „Szekspir w Polsce“ dyr. Szyfman. W części drugiej artyści teatru wygłoszą napisane specyalnie na ten wieczór i poświęcone Szekspirowi utwory, bawiących w Rosyi poetów polskich a mianowicie: Micińskiego, Pusłowskiego, Casanova-Lutosławskiej, Kaweckiego, Everta, Bandrowskiego, Ign. Grabowskiego, Staffa i Makuszyńskiego. Trzecia część składać się będzie z wyjątków utworów Szekspira a to sceny z „Ryszarda III“, z „Hamleta“ i z „Romea i Julii“ w tłomaczeniu Mickiewicza. W teatrze polskim w Kijowie, prowadzonym bardzo starannie, święciła tryumfy w szeregu gościnnych występów, dobrze znana w Krakowie pani Wysocka-Stanisławska. Oprócz tego ma Moskwa dwie operetki polskie — jedna to operetka warszawskiego teatru „Nowości“ pod reżyseryą Maryana Domosławskiego i batutą kapelmistrza Mieczysława Kaganowskiego, gdzie obecnie gościnnie występują p. Kawecka, — druga operetka Rapackiego. Gdy mowa o teatrach zaznaczyć należy, że słynni artyści rosyjscy Szaljapin i Sobinow zamierzają wybudować w Moskwie olbrzymi teatr operowy i rozpoczęli już prace przygotowawcze.

Na rzecz złożonego niemocą utalentowanego artysty, znanego dobrze w Krakowie, Maksymiliana Węgrzyna zapowiedziano na dzień 15 maja wielki koncert w sali audytoryum politechnicznego w Moskwie. Współudział w koncercie przyrzekli Ignacy Dygas, primadonna Helena Carossi, skrzypek D. Liszafajew i pianista H. Eibl. **d.**

Z Wielkopolski.

Komisya kolonizacyjna pruska uzupełniła swój skład na dalsze lat trzy, przez przedłużenie mianowania niektórych swych członków, których mandaty się kończyły. Kolonista Busse z Dąbrowy w powiecie wągrowieckim i właściciel dóbr Abramowsky z Hoheneck w powiecie brodnickim zostali mianowani członkami na czas od 1 czerwca 1916 do 1 czerwca 1919. Właściciel dóbr Roth z Twierdzina w pow. mogileńskim, właściciel majoratu baron Buddenbrock z Otłówka w pow. kwidzyńskim i właściciel dóbr Meyer z Rotmanek w powiecie gdańskim zostali mianowani na czas od 1 lipca 1916 do 1 lipca 1919.

W Królewcu powstał nowy bank osadniczy niemiecki. Ma on firmę: „Deutsche Ansiedlerhilfe“. Celem nowej instytucyi będzie popieranie niemieckiego osadnictwa na kresach wschodnich przez udzielenie taniego kredytu.

Poznańska Izba rolnicza odbyła wybory uzupełniające. W okręgu wyborczym wągrowieckim wszedł dr. Moszczyński ze Stembpuchowa w miejsce zmarłego ś. p. Wolszlegiera z Małej Laskoniey. W okręgach: szubińskim i obornickim zwyciężyli kandydaci niemieccy: właściciel dóbr Landgraf, oraz właściciel dóbr Nathusius.

Pojednani.

Wiedeńska „Die Zeit“ podaje następujący obrazek z dworca kolejowego w Bernie szwajcarskim:

„Wczesnym rankiem zajechały na dworzec kolejowy z dwu różnych stron dwa pociągi z chorymi, jeńcami wojennymi, którzy w Szwajcaryi mają przebyć leczenie.

Najpierw przybył pociąg z chorymi Francuzami. Postój jego miał trwać dłużej. Czerwony Krzyż przygotował też wszelki potrzebny posiłek, środki odświeżające i t. d., aby chorych, zmęczonych nadto daleką drogą należycie pokrzepić. Ruch, gwar, skrzętne spełnianie dzieła miłości bliźniego.

Z uderzeniem godz. 2. min. 30 wtoczył się od strony przeciwnej inny pociąg sanitarny, a mianowicie z niemieckimi jeńcami i stanął tuż obok pierwszego, gotującego się już do odjazdu.

Nieprzyjaciele ujrzawszy się tak blisko siebie poczęli się witać z serdecznością rozradowanych dzieci. Nawoływaniom, uprzejmym uśmiechom, ukłonom nie było końca. W jednej chwili nawiązały się też rozmowy od okna do okna.

Skąd jedziecie? Jak długo? Jak wam było u nas w Niemczech — czy we Francyi? Dziękujemy, mai le pain.... O, wasz niewiele lepszy, ale teraz dostajemy już szwajcarski. Oui c'est bien. Czyni się pogwar przyjacielski, i tam pada nawet żartobliwe słowo, wywołując gromadny śmiech. „Oni tam jeszcze wadzą się pod Verdun“. Jakiś Francuz powiada: „Wasza linia dziś przełamana“ — na to żołnierz niemiecki uprzejmie zaprzecza: „Ależ właśnie jest przeciwnie!“ „Wszystko dobrze, ale kiedy będzie pokój?“ — słychać tu i tam z wozów niemieckich: — odpowiedź: „choćby dzisiaj, jeżeli chcecie“.

Dano znak do odjazdu niemieckiego pociągu. Okrzyki pożegnania, chustki fruwają w podniesionej dłoni; jakiś młody jednoręczny woła do Francuzów: „La guerre est finie, pour nous....“ „Soyons amis“ — odpowiadają mu liczne głosy. Niemilknące, obustronne: „Au revoir“, niewiadomo skąd wzięły się kwiaty pod ręką; całe pęki kwiecia padają z okna do okna oddziałów oficerskich.

Tak układają się stosunki przy zetknięciu się przygodnem byłych przeciwników. Opuszczamy dworzec kolejowy, gdzie widzieliśmy tak wiele....“

Dr WITOLD RUBCZYŃSKI.

Bezstronność w ocenie sporów międzynarodowych.

(Odczyt, w cyklu urządzonych przez Krakowskie Towarzystwo filozoficzne, wygłoszony 31. marca 1916 r.).

4

Na ogół zaś. t. j. w znacznie przeważającej części wypadków, jest niezmiernie trudno wykreślić ową tak wielce pożądaną dla trwalszego pojednania narodów linię złotego środka, którąby ustaliła, dokąd sięga „prawo“ jednego, a gdzie się rozpoczyna „pokrzywdzenie“ drugiego i którąby była zupełnie ścisłą konsekwencyą zasad etycznych, powszechnie uznanych. Każdy bowiem naród kulturalny jest tak mocno przywiązany do najświetniejszych wspomnień swojej przeszłości, taką wartość przypisuje dokonanym w niej czynom wojennym swoich przodków i ich pracy pokojowo-cywilizacyjnej, że uważa pewne prawa za nabyte historycznie, za „kupione krwią i potem“, że tylko w ostateczności i nie bez ukrytych zastrzeżeń na wypadek poprawy swego położenia, zwykł ustępować z owych praw lub z pretensyi do nich. Przeciwnie z punktu widzenia narodu walczącego z tamtym powoływanie się na ofiary poniesione dla oznaczonego celu niema mocy przekonywującej. Przeciwstawi im się zawsze argument, że sprawa sporna kosztowała wiele także i drugą stronę. Ażeby narody dały się kiedyś nakłonić do zaniechania na czas nieokreślony krwawych między sobą porachunków i do poczynienia sobie wzajemnych ustępstw szczerze i na stałe, do tego jest niezbędnem nabranie z ich strony pewności, iż w żywotnym interesie każdego narodu z osobna i wszystkich razem, czyli ogółu ludzkości cywilizowanej jest nie przytłumiać samodzielnego rozwoju żadnej narodowości.

Do najcięższych przeszkód przeciw zrozumieniu idealnych i realnych korzyści, dających się przewidzieć jako owoc równouprawnienia i zbratania ludów należy istnienie obszarów mieszanych pod względem narodowym i językowym. Na tych obszarach bowiem skutkiem ustawicznego ocierania się o siebie odłamów ludności mających odmienne potrzeby i tendencye i współzawodniczących z sobą z reguły o wpływ na tok spraw publicznych, musi się bardzo silnie zaostrzać różnica w pojmowaniu, co jest prawem, a co obowiązkiem jednej strony w jej stosunkach z drugą, a jeżeli w dodatku jedna z nich jest w posiadaniu znacznej przewagi faktycznej, lub nawet władzy, problem pokojowego wyrównania różnic kształtuje się prawie beznadziejnie. Droga do bezstronnej oceny słuszności żądań stron poszczególnych zdaje się być najlepiej zabezpieczoną wówczas, gdy uwzględnimy rozmaite sposoby wytworzenia się takiego mieszanego składu ludności. Można tu odróżnić trzy główne typy, między którymi zresztą możliwe są też formy pośrednie i kombinacye: 1) napływ osadnictwa do krajów posiadających już rodzimą kulturę i organizacyę polityczną, 2) kolonizacya krajów jeszcze lub już niemających kultury (skutkiem jej zniszczenia, n. p. Rusi po najazdach tatarskich) i 3) zwykły podbój, któremu się nie udało ludności tubylczej zasymilować tak, iżby z niej nie pozostało nic (jak na Połabszczyźnie), albo tylko nieznaczne wyspy językowe (jak na Łużycach).

Najprościej przedstawia się stosunek między przybyszami i ich potomkami a tubylcami przy pierwszym typie osadnictwa, dobrowolnie umownym. Tu po stronie zorganizowanego społeczeństwa, dopuszczającego na swoją ziemię obce żywioły (jak n. p. polskie za Piastów) nie bywa wprawdzie zazwyczaj zastrzeżonego wyraźnie lub domyślnie warunku, iż mają się one w najbliższych generacyach upodobnić i zlać z resztą obywateli, ale jest uzasadnione i po części też sprawdzone przewidywanie, iż po niejakim czasie te elementy napływowo drogą naturalnego procesu będą przyswojone, że w każdym razie nie zechcą tworzyć osobnego narodu w narodzie, ani państwa w państwie, tak, iżby potomkowie pierwotnych mieszkańców musieli zejść do roli tylko jednego z czynników ustroju społecznego i z żywiołami utrzymującymi się jako innarodowo obce podzielić wszystkie swoje zdobycze kulturalne i ingerencyę na tok spraw publicznych. Zdobyczą nowszych czasów będąca zasada obywatelskiej równości w obliczu prawa wymaga, aby nie upośledzać wyjątkowymi przepisami i praktykami administracyjnemi tych obywateli, którzy rządzącej narodowej większości mogliby się wydawać ze względu na różne jej i ich dążenia mniej wartościowymi, którzy nie dali jednakże konkretnego, indywidualnie oznaczonego powodu do karania tego lub owego z nich za knowania przeciw całości lub bezpieczeństwu państwa. Zasada ta wszakże nie żąda tworzenia osobnych praw politycznych mniejszości narodowych tam, gdzie pierwotny rdzeń zwartej terytoryalnie ludności jest pod względem narodowej przynależności jednolity, i gdzie państwo, jako takie, nie jest wprawdzie powołane do wynaradawiania innych grup — ale także i nie do popierania ich zabiegów, skierowanych ku zachowaniu swoich etnicznych odrębnych właściwości.

Drugi typ krajów z ludnością narodowo mieszaną istnieje tam, gdzie różne szczepy mniej lub więcej od siebie niezależnie współdziałały około zagospodarowania, wytworzenia lub wskrzeszenia i obrony kultury. Tutaj zdaje się słuszność przemawiać za ubezpieczeniem praw narodowych mniejszości. Jeżeli zwła-

Jak nauka korzysta z wojny.

Przyzwyczailiśmy się, że wojna działa hamująco na postęp nauki. Jest to prawdą, ale tylko w pewnej mierze, gdyż obok tego ujemnego wpływu przynosi ona także nowe materyały naukowe. Daje bowiem wiele sposobności do robienia obserwacyi, których zresztą wykonaćby nie było można. Nadarzają się one n. p. przy ogromnych robotach ziemnych podczas budowy rowów strzeleckich i pozycyi wojskowych, które umożliwiają geologowi swobodne wejrzenie w budowę najwyższych warstw ziemi. Obserwacye takie, mówiące bardzo wiele, czynią od wielu miesięcy nasi geologowie ubrani w mundur legionisty, czy też żołnierza austryackiego. Tęsamą funkcyę spełniają i obcy przybysze, zwłaszcza z zachodu, gdyż jako lepiej przygotowani i liczniejsi, niż n. p. rosyjscy uczeni, mogą to łatwiej uczynić. O wyzyskaniu podczas wojny bogatego materyału naukowego, odkrytego w ten sposób, niema mowy: zwrócenie uwagi musi na razie wystarczyć, aby podczas pokoju przystąpić do systematycznego opracowywania. W równym, jeżeli nie większym jeszcze stopniu dzieje się to i w północno-wschodniej Francyi. Mniej już we Włoszech, ale nie dlatego, jakoby zaniedbanie było tego powodem, lecz ze względu na twarde i bardzo odporne skały alpejskie niema już tyle możności co gdzieindziej. Najmniej wreszcie rezultatu wydadzą te materyały na innych frontach, gdzie przyczyna tkwi rzeczywiście w zaniedbaniu.

Podobnie dla archeologów bogate żniwa zapowiada obecna wojna. Słyszymy o niektórych odkryciach w okolicy Krakowa, podobnie dochodzą słabszem echem do naszych uszu podobne wieści z reszty Polski. Dotychczas jednak rezultaty u nas wydają się małe, wobec odkryć na obszarze Francyi, gdzie w rowach strzeleckich koło Soissons odkryto groby Gallów z epoki La-Tene, a ich zawartość wystawiono obecnie w etnograficznem muzeum w Berlinie (oddział prahistoryi).

Również antropologowie, etnografowie i lingwiści mają podczas wojny szczególną wygodę, dzięki zgromadzeniu wszystkich niemal ras ziemi w obozach jeńców. Front wschodni dostarcza bowiem reprezentantów wschodniej Europy i całej Azyi północnej, aż po ocean Spokojny, a na zachodnim froncie zjawiają się różnobarwni przedstawiciele wszystkich części świata, dzięki obfitym w ludzi licznym koloniom francuskim i angielskim. Może też znaleźć każdy z wymienionych uczonych bogate egzemplarze każdej rasy, gdyż obok najróżniejszych narodów europejskich (Basków, Bretonów, Celtów Walijskich, Estów, Łotyszów, Finnów, Mingreliów, Gruzinów) są także rozliczne ludy wschodnio-azyatyckie, australskie, kanadyjskie razem z rasami murzyńskiemi prawie całej Afryki. Burza wojenna zwiała zatem ze wszystkich stron kuli ziemskiej bogaty i szczególnie ważny materyał. Opracowanie tego materyału dokonane być powinno i musi, póki ci ludzie są jeńcami, t. j. podczas wojny, gdyż po powrocie rozbiegną się znów po całej kuli ziemskiej. W tej myśli rozpoczął też już przed rokiem jeden z najwybitniejszych naszych lingwistów studya w obozach jeńców w Czechach, w celu opracowania dyalektów języka polskiego z całego zaboru rosyjskiego. Żałować należy, że krakowskiego antropologa zastała wojna na dalekim wschodzie i przez to ciężar całej pracy spadnie na jego lwowskiego kolegę, znanego badacza wnętrza Afryki, który obejmie chyba także kierownictwo badań etnograficznych w obozach. Środków na takie przedsięwzięcie dostarczyć powinien rząd, ale trzeba je rozdzielić równomiernie między uczonych wszystkich narodów państwa, aby zaspokoić ich potrzeby naukowe, odmienne u każdego narodu. Próby takie rozpoczęli także i wiedeńscy specyaliści.

Tak korzystnie przedstawiają się warunki dla pracy naukowej tylko w Europie Środkowej, gdyż tu jedynie zgromadził się tak różnorodny materyał. Państwa czwórporozumienia tej korzyści z wojny nie odnoszą, gdyż w swoich obozach jeńców gromadzą członków nielicznych narodów europejskich. Tylko w zakresie materyałów archeologicznych i geologicznych dorównać mogą państwom centralnym.

Ze sposobności rzadko się nadarzających winna nauka skorzystać w całej pełni.

W sprawie węgla.

Niedomagania aprowizacyi węglowej, jakie dały się odczuć konsumentom ubiegłej zimy, były w dosyć poważnej części zawinione przez prywatnych odbiorców, zwlekających z zaopatrzeniem się w opał do ostatniej chwili.

Nauczeni doświadczeniem postanowili konsumenci na bieżącą zimę zaopatrzyć się w opał wcześniej, do czego także zachęcano ich z miarodajnej strony. Wskutek tego w reprezentacyach kopalń uczynił się nadzwyczajny ruch już w kwietniu, wzmagający się w maju i okazujący tendencyę do dalszego wzmagania się w czerwcu i lipcu.

Kopalnie nie były w stanie pokryć tego zapotrzebowania i stąd rośnie niezadowolenie klienteli, oraz obawa mizeryi węglowej, zwłaszcza zaś liczni klienci gwarectwa Jaworznickiego, do których należą krakowskie kooperatywy urzędnicze żalą się, że właśnie w tych miesiącach, w których zalecono im czynienie zapasów na zimę, nie mogą otrzymać nawet drobnych ilości, potrzebnych w gospodarstwie w okresie letnim.

Aby uspokoić konsumentów, postaraliśmy się o informacye zupełnie ścisłe co do przyczyn tego niemiłego zawodu i możemy podzielić się z czytelnikami następującem wyjaśnieniem:

Brak węgla w miesiącach wiosennych i letnich jest spowodowany intenzywnem zaopatrywaniem się w węgiel ze strony zarządów kolei państwowych.

I tak n. p. w czerwcu będzie tylko 22 dni roboczych, wskutek czego produkcya kopalni gwarectwa Jaworznickiego osiągnie w najlepszym razie cyfrę 5.500 wagonów, z czego kolej zabiera okrągło 3.600 wagonów. Z pozostałej reszty, wynoszącej 1.900 wagonów, około 800 odchodzi na miał, zaś 1.100 wyczerpią zakłady przemysłowe, wojsko, saliny, oraz deputaty.

W czerwcu zatem kopalnia gwarectwa Jaworznickiego nie będzie wogóle dysponowała węglem opałowym, któryby mogła przeznaczyć dla prywatnej klienteli za pośrednictwem centrali wojennej. W podobnem położeniu znajdzie się kopalnia w Sierszy, wobec czego zostają jeszcze kopalnie Bory, Krystyna i Libiąż, z produkcyą około 1300 wagonów.

Stan ten poprawi się już nieco w lipcu z powodu większej ilości dni roboczych, znacznie zaś poprawi się z dniem 25. sierpnia, gdyż z tym dniem zapotrzebowanie zarządów kolejowych spada z 60 na 40 procent na cały okres miesięcy jesiennych i zimowych.

Pokrycie zapotrzebowania prywatnych konsumentów mogłyby w miesiącach letnich nastąpić tylko na ten wypadek, gdyby zarządy kolejowe zwolniły pewną część swego kontyngentu. W tym kierunku są czynione usilne starania, zwłaszcza zaś chodzi o to, aby zarząd kolei północnej swój kontyngent wynoszący 50 wagonów dziennie, otrzymał z Morawskiej Ostrawy, zwalniając kopalnie galicyjskie.

W najbliższych dniach ma interweniować w tej sprawie Eksc. Leo w ministerstwie kolejowem i spodziewać się należy, że interwencya ta przyniesie pozytywny rezultat.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek Maryi Magdaleny i Teodzyi. — Jutro we wtorek Feliksa i Em.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 28, zachód przypada o godz. 7 min. 47; długość dnia godz. 16.

Kraków, 29. maja 1916.

Wielkie usługi w kwestyi aprowizacyi miast oddać mogą kobiety. Poświęcano temu zagadnieniu szereg referatów w czasie wojny, toczyły się polemiki w najpoważniejszych dzienników w Niemczech, których następstwem były sprawozdania organizacyj pań wiejskich i miejskich, pierwsze stały się dostawczyniami produktów wiejskich, drugie zaś starały się o ich zbyt. Kwestya ta ma wielkie znaczenie dla naszego kraju, gdzie pośrednik wyzyskuje tak jedną jak i drugą stronę, a produkcya jaj i masła tworzy poważną gałąź handlu wywozowego, osiągającą dziesiątki milionów koron. Budzić się zaczyna i u nas ten ruch, a wojna staje staje się dla nas nauczycielką i odkrywczynią nieznanych nam źródeł dochodów, jakie grzęzły w kieszeniach obcych pośredników, bezpowrotnie dla nas stracone. „Związki kobiet wiejskich", jak czytamy w berlińskiej „Deutsche Landwirtschaftliche Presse", od dwudziestu lat spełniają w Prusiech wschodnich swą misyę w kierunku aprowizacyi miat, pracują wytrwale nad rozwojem produkcyi wiejskiej, niezaniedbując żadnej gałęzi wchodzącej w zakres kobiecego gospodarstwa domowego. Hodowli drobiu, dostawy jaj, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo i ogrodownictwo skupiały wokoło siebie Związki kobiet wiejskich i jak czytamy w spomnianym organie, nawet w najmniejszych miasteczkach posiadają swe lokale sprzedaży, kierowane sprawnie przez Związki kobiet miejskich.

Poza handlową stroną znakomicie ujętą przez zespół pań wiejskich z miejskiemi, nie zapomina się tam o pracach społecznych, jak wychowaniu dziewcząt w każdej dziedzi-

szcza dawniejsze falowania i przesuwania się w stosunkach liczebnych i posiadłości ziemskiej między dwiema lub więcej narodowościami nie były skutkami jakiejś planowo wynaradawiającej akcyi któregokolwiek rządu, ale wynikami naturalnego, spontanicznego rozwoju stosunków ekonomicznych, towarzyskich, oświatowych, zawieranych związków rodzinnych i t. p. przyczyn — nie można dopatrzyć się dostatecznej podstawy, dlaczegoby dotychczasowy stosunek pokojowego współpracownictwa dwóch szczepów na jednej ziemi musiał być i to „słusznie" zastąpionym przez polityczną supremacyę jednego szczepu, a drugi z nich miał już nadal być tylko tolerowanym przy użyciu mniej lub więcej łagodnych środków assymilacyi przez żywioł „panujący".

T r z e c i sposób powstania ludności mieszanej: przez podbój, który nie zdołał całkowicie wynarodowić podbitych, nastręcza największe trudności przy zamiarze bezstronnego osądzenia, jakby się powinny ukształtować stosunki, ażeby między nieprzedawnionemi prawami pierwobylców (autochthonów), a nabytemi w dobrej wierze prawami potomstwa najeźdźców ustaliła się jakaś odpowiednia zasadom słuszności równowaga, kładąca kres walce na zabój. Oczywiście chodziłoby tu nie o sam stan czysto faktyczny, będący wynikiem i wyrazem stosunków sił, oraz reprezentowanych przez nie zgodności i przeciwieństw interesów, ale o takie traktowanie każdej z obu stron przez stojącego nad niemi bezinteresownego rozjemcę i takie urządzenie na przyszłość jej losu, któreby pozostawało w ścisłej, rzeczowo uzasadnionej proporcyi do jej wartości etycznej i kulturalnej. Wprawdzie pojęciom o sprawiedliwości nie sprzeciwia się to, gdy za wskazówkami dziejowych koleji, i doznań konstatujemy, iż potomkowie pokutują za winy przodków. Tylko przeciw wyraźnemu zasądzaniu i karaniu kogoś za czyn popełniony przez inną osobę, któremu zapobiedz nie mógł (a tem mniej do niego się przyczynił) oburza się rozwinięte poczucie prawne. Natomiast najbardziej wyczulone i udoskonalone w kierunku słusznego wymiaru następstw czynów społecznie dodatnich i ujemnych ustawodawstwo i jego egzekutywa nie mogą przeszkodzić, żeby te następstwa nie spadały na rodzinę niewinną sprawcy, n. p. przy karze śmierci, więzienia, konfiskacie i t. p.

Otóż coś analogicznego i to jeszcze w wyższym o wiele stopniu musi zachodzić i w stosunkach między narodami, wytwarzających się przez podbój i przez skuteczne lub bezskuteczne wysiłki celem zrzucenia nałożonego sobie jarzma. Z jednej strony późniejsze pokolenia narodu, który przez wyrobienie w sobie większej siły moralnej i lepszej organizacyi byłby zdołał się obronić od niewoli lub z niej wyswobodzić, ponoszą następstwa opieszałości albo braku ofiarności i solidarności swoich poprzedników. Z drugiej strony znów członkowie narodu, który podbił i uciskał naród inny, miewają do zawdzięczenia pierwszym inicyatorom polityki podboju i prześladowań narodowych mniejszości wielkie klęski na nich spadające, odkąd narodowi ujarzmicieli powinęła się noga. Ale jest wiele takich też wypadków, w których naród jakiś, nawet dobywszy z siebie najwyższe zasoby sił, na jakie było go stać, nie zdołałby się napewno obronić przed najazdem (n. p. dawni Meksykanie, w Europie Irlandczycy, w Ameryce Korea i t. p.). Naodwrót widzimy, że niekiedy i zajęcie pewnych krajów wynikało ze względów samozachowawczych, mianowicie, ażeby się w nich nie usadowił i nie wzmocnił groźny sąsiad.

Z tymi wszystkimi faktami musi się liczyć, kto chce szukać probierzy dla bezstronnej oceny stosunków między narodami, wyrosłych na tle podboju pewnych terytoryów i idącego w ślad za tymże mieszanego składu ich ludności — a to tem usilniej, im mocniej wierzy w możliwość powolnego chociażby zabliźniania się ran, zadawanych przez pociągi prześladowcze i długoletnie upokorzenia, a jątrzonych po jednej stronie przez dających ustawicznie odczuwać swoją przewagę, po drugiej zaś przez żądnych zemsty. Tutaj dla bezinteresownych, humanitarnie etycznych wskazań na przyszłość krańcowo wyróżniają się między sobą następujące dwa typy położeń krajów, przez które przeszedł był podbój i pozostawił w nich po sobie ludność zmieszaną z dwu lub więcej narodów. W krajach pierwszego typu (za których klasyczny świeży przykład może posłużyć wyzwolona z pod zaboru serbskiego bułgarska Macedonia), udało się podbitym otrząsnąć z nałożonego im jarzma. Dzięki jakim szczęśliwym dla nich kombinacyom to nastąpiło, jest przy ogólnem rozpatrywaniu takich typowych wypadków rzeczą obojętną. Wręcz przeciwnem jest takie położenie ludności podbitej, dla której w granicach ludzkiej zdolności przewidywań nie zdaje się zachodzić możliwość wyparcia szczepu zaborczego. Gdyby które z wymierających plemion czerwonoskórych północnej Ameryki czuło się osobnym narodem i miało odpowiednią dla narodowego uświadomienia się kulturę, możnaby jego sytuacyę przytoczyć jako szczególnie drastyczny przykład stopniowego zalewu jakiegoś obszaru przez podbój, na który dla tubylców niema rady. Poza takim wszakże sztucznie uzupełnionym przykładem nasuwa się na myśl wiele położeń mniej lub więcej zbliżonych do owego beznadziejnego, a które przecież nie nakazują szczepowi podbitemu wyrzekać się swej odrębności, ale tylko rozwijać u siebie siły odporne, zwłaszcza siły charakteru, zabiegliwości i inteligencyi, będące niewątpliwie ogólno-ludzkiem dobrem kulturalnem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie domowego gospodarstwa. W samych Prusiech wschodnich, dotkniętych w pewnej części przez najazd nieprzyjacielski, jest 41 takich towarzystw podporządkowanych pod tamtejszy centralny związek, wprzągający w pracy wiele tysięcy uczestniczek. Utrzymuje on kursa poświęcone każdej dziedzinie gospodarstwa domowego. O żywotności związku i jego sprawności świadczą dochody uzyskane w roku 1915, które wynosiły 1$^1/_3$ miliona marek.

Praca związków kobiecych niemieckich rozciąga się na wszystkie prowincye. Wieś dostarcza miastu produktów świeżych bez kosztów drogiego pośrednictwa a wojna wraz ze swą grozą wygłodzenia podniecila sprawność kobiecych organizacyj, zdających sobie sprawę z wielkiego zadania, jakie spełniają one wobec swego społeczeństwa. Wspólna praca pań wiejskich i miejskich wprzągająca z jednej i drugiej strony wiele tysięcy uczestniczek, wykazuje wspólność interesów wsi i miast, zaciera hasła walki rzucane dawniej tak chojnie przez krzykaczy, pnących się po mandaty i zdobywających w ten tani sposób popularność u bałamuconych mas.

I u nas panie wiejskie poznały już doniosłość swych zadań i u nas powstają sklepy związkowe, pierwsze placówki, które mnożyć się powinny wszędzie, bo nigdzie tak jak u nas pośrednik nie wchodzi pomiędzy producenta i konsumenta. Związki pań miejskich, pokrywszy siecią swą kraj cały, dziesiątki milionów dochodów skupić będą mogły w swej centrali i ująć w swe ręce handel wywozowy jaj i masła, a tymsamem wytworzyć wielką dziedzinę rodzimego handlu, pozostającego w lichwiarskich rękach pośrednika. Guzik, kwiatek i ozdóbki na drzewko od których rozpoczynamy uprzemysłowienie kraju, są faktycznie guzikiem w porównaniu z tem, co bardzo łatwo przeprowadzić się da przez nasze panie, gdy dołożą swej energii dla spełnienia obowiązku społecznego i gospodarczego, utrwalającego i podnoszącego dochód z gospodarstw domowych.

Z radością witamy naszą nową kooperatywę kobiecą, stworzoną przez znany ze swej mrówczej pracy „Związek Niewiast katolickich“, który staje się pionierem w tej dziedzinie. Daje on wszelką rękojmię, że z podjętego zadania wywiąże się znakomicie, połączy wysiłki prac pań wiejskich z miejskiemi dla dobra wsi i miast, gdzie bez naddatku lichwy opłacanej pośrednikowi obchodzić się będziemy mogli. Przypominamy, że kapitał zakładowy wynosi 50.000 koron, zaś najniższy udział członka wynosi 50 kor. Sądzimy, że do 1. lipca t. j. do ogłoszenia ostatniego terminu wpłat, suma ta będzie osiągnięta dla urzeczywistnienia pięknej myśli i akcyi, której zrozumienie dało tak znaczne sukcesy w Niemczech. Wpłaty udziałów 50-koronowych, mogących wynosić dowolną ich ilość przyjmuje Bank krajowy przy placu Szczepańskim.

Z miasta.

Odznaczenia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cesarz nadał krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa ze wstęgą wojskowego krzyża zasługi w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w wojnie: profesorom Uniwersytetu Jag. Dr Janowi Piltzowi i Dr Aleksandrowi Rosnerowi, obu w klinicznym szpitalu twierdzy w Krakowie; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi z tego samego powodu: profesorowi Uniwersytetu Dr Romanowi Nitschowi w szpitalu twierdzy nr. 4 w Krakowie.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent miasta Dr Nowak powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Wystawa cmentarzy wojennych, w pałacu sztuk pięknych została wczoraj zamknięta. W dniu wczorajszym przybyła na wystawę z Wiednia specyalna komisya złożona z delegatów ministerstwa wojny i Centralnej komisyi opieki nad zabytkami, utworzona jako rada przyboczna dla akcyi urządzenia cmentarzy wojennych. Do Krakowa między innymi przybyli: gen. Hendke z ministerstwa wojny, radca dworu z ministerstwa oświaty Förster-Stroffleur, nadradca budownictwa Bauer, architekt Oerley z Wiednia, prezes „Hagenbundu“ architekt Keller, prof. uniw. wiedeńskiego ks. Swoboda, oraz architekt Tessenow. Członkowie komisyi w ciągu wczorajszego przedpołudnia zwiedzali bardzo szczegółowo całą wystawę, oprowadzani przez kierownika budowy cmentarzy wojskowych, kapitana Bracha oraz architektów i artystów, których projekty znajdują się na wystawie. Zwiedzającym towarzyszył konserwator krajowy Dr Szydłowski, oraz prof. architektury w tut. akademii sztuk pięknych Gałęzowski, wchodzący również w skład komisyi. W dniu dzisiejszym wyjechali delegaci wiedeńscy na kilkudniowy objazd urządzonych już cmentarzy na linii Dunajca Gorlic.

„Zaczarowane Koło“ z p. Wandą Siemaszkową. Jutro wraca znów na afisz baśń dramatyczna L. Rydla, w której gość tak świetne zawsze święci tryumfy. Powodzenie „Zaczarowanego Koła“ z niezrównaną Młynarką p. Siemaszkowej, skłoniło dyrekcyę do powtórzenia go jeszcze dwukrotnie w tym tygodniu, jutro i we czwartek. Dzisiaj powtarza teatr miejski „Madame sans gene“. Obie te barwne sztuki wypełnią repertuar bieżącego tygodnia, bowiem komedya Sardou i Moreau powtórzona będzie jeszcze we środę.

Ponowny spis zapasów mąki. Namiestnictwo zarządziło ponowny spis prywatnych zapasów mąki w Krakowie. Spis przeprowadzić mają organa magistratu, jako władzy politycznej I instancyi. Na podstawie wyników spisu uregulowane zostanie rozdawnictwo kart chlebowych. Stwierdzone zapasy, o ile wynoszą więcej niż trzy kilogramy na głowę, wliczone zostaną do kart chlebowych w ten sposób, że osoby posiadające 3—6 kilogramów mąki nieotrzymają kart chlebowych na okres dwóch tygodni, posiadacze zapasów większych niż 6 kilo pozbawieni będą kart na dłuższy okres czasu. Zapasy powyżej 16 kilo na głowę zostaną przez władzę zajęte. Spis przeprowadzony będzie w najbliższych dniach a wyniki jego służyć mają za podstawę do rozdziału kart już na następne dwa tygodnie.

Kontrola prywatnych zapasów cukru. W najbliższych dniach — na podstawie rozporządzenia namiestnictwa — odbędzie się w Krakowie kontrola prywatnych zapasów cukru. Komisye, z ramienia władzy politycznej, kontrolować będą zapasy cukru w poszczególnych gospodarstwach domowych o ile one odpowiadają złożonym w swoim czasie deklaracyom. Właściciele zapasów większych niż 2 kilo na głowę nieotrzymają kart cukrowych.

Na IV. pożyczkę wojenną zgłoszono w Zakładzie Głównym i w Filiach Banku Przemysłowego dotychczas łącznie K 17,000.000. Na wszystkie zaś austr. poż. woj. dotychczas łącznie K 29,000.000, z tego przypada na I. poż. woj. Kor. 900.000, na II. poż. woj. K 2,100.000 zaś na III. pożyczkę woj. K 8,950.000.

Zakończenie roku szkolnego. W szkole zawodowej cechu rzeźników i masarzy, mieszczącej się w budynku przy placu Biskupim, odbyło się wczoraj popołudniu uroczyste zakończenie roku szkolnego. Na wstępie uroczystości orkiestra uczniów odegrała pieśń „Boże Ojcze“, poczem przemówił dyrektor szkoły p. Haraschin, przedstawiając sprawozdanie z rozwoju szkoły w minionym roku. Do szkoły zapisanych było 96 uczniow, z których 71 otrzymało świadectwa stwierdzający dobry postęp. Następnie przewodniczący wydziału szkoły star. cechu p. Wajda podziękował gronu nauczycielskiemu za pracę i zachęcił młodzież do dalszego kształcenia się. Potem przemówił prof. X. Dr Moliński, który podniósł zasługi założycieli szkoły i grona nauczycielskiego. W końcu gospodarze klas odczytali wyniki klasyfikacyi ,star. cechu p. Wajda rozdał najpilniejszym uczniom nagrody w formie książeczek kasy oszczędności, na zakończenie zaś chór uczniów odśpiewał „Poloneza“ Krupińskiego, a orkiestra odegrała pieśń „Boże, coś Polskę“.

„Sen letniego ranka“. Przedstawienie amatorskie dziecinne, które odbędzie się w niedzielę dnia 4. czerwca o godzinie 3 popołudniu, a nie jak poprzednio donieśliśmy 2. czerwca, zapowiada się świetnie. Na program składają się żywe obrazy — tańce plastyczne nowe, które odtańczy Halusia Rapacka — oraz operetka: fantastyczna bajka odegrana przez dzieci, z których najmłodsze liczy lat 4. Operetka przeplatana tańcami pomysłu i układu p. Zimajer-Rapackiej, efekta świetlne i śliczne kostyumy złożą się na całość wprost niezwykłą — będzie to jedyne w swoim rodzaju widowisko, popis uroku młodości i wdzięku. Przedstawienie to obudza w mieście wielkie zainteresowanie. Bilety do nabycia w kasie teatralnej.

Z sali sądowej. Przed trybunałem wzmocnionym kraj. sądu karnego pod przewodnictwem radcy sądu kraj. wyż. Dra Grodyńskiego, odbyła się dziś rozprawa karna przeciw Maryi Korbielowej, lat 34, z Niepołomic, żonie Mateusza Korbiela, że w dniu 8. marca b. r. umyślnie zaniechała wezwania potrzebnej przy rozwiązaniu pomocy, w następstwie czego nowonarodzone dziecko zmarło. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał oskarżoną za przestępstwo par. 335 u. k. na 6 tygodni ścisłego aresztu, z wliczeniem aresztu śledczego. Obwinioną wypuszczono zaraz na wolność. Oskarżał prokurator Dr Rasp, bronił adw. Dr Reifer.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Namiestnik generał Diller przebywa od zeszłego tygodnia we Lwowie, udzielając audyencyi.

Jak zapowiada „Gazeta lwowska“ biura redakcyi i administracyi przeniesione będą z powrotem do Lwowa od dnia 11. czerwca, powracając do dawnej swej formy i lokalu przy ul. Czarnieckiego l. 10.

Komenda miasta Lwowa ogłasza co następuje: „Zakazuje się niniejszem wyszynku i sprzedaży wódki żołnierzom poniżej stopnia wachmistrza (feldwebla)“.

Lwowskie szkoły a „Czerwony Krzyż“. Jak donosi „Kur. lwow.“ akcya młodzieży lwowskich szkół średnich około zjednania nowych członków „Czewonemu Krzyżowi“ w czasie urządzonego niedawno „Tygodnia“ przyniosła pokaźne rezultaty. Na ostatniem posiedzeniu komitetu przedstawił jej wyniki radca Dr Majchrowicz, podając następujące cyfry: W 15 rządowych i 5 prywatnych szkołach średnich przystąpiło 293 członków z pomiędzy nauczycieli (z tych 2 dożywotni), 422 uczniów (1 dożywotni), a uczniowie pozyskali 1048 członków. Razem przeto zyskało Towarzystwo 1766 nowych członków, a ponieważ niektórzy deklarowali wyższe wkładki, niż 4 K rocznie (26 członków), więc ogólna suma deklarowanych wkładek wynosi 7496 K rocznie.

Na posiedzeniu tem prezes Tow. ks. Paweł Sapieha w serdecznych słowach złożył podziękowanie nauczycielstwu i młodzieży lwowskich szkół średnich za tak wydatne poparcie szlachetnych celów stowarzyszenia, podnosząc przytem zbawienny wpływ całej akcyi na młodzież szkolną, której humanitarne uczucia doznały przez to ukrzepienia i uświadomienia.

Brygadyer hr. Łubieński. Jedno z pism lwowskich donosi: We Lwowie bawi w przejeździe do swej brygady brygadyer honwedów Jan hr. Łubieński, który junackim czynem ucieczki ub. roku z niewoli rosyjskiej wzbudził podziw całej Europy.

Brygadyer Łubieński pozostawał w niewoli rosyjskiej przez 5 miesięcy i mimo, że był zesłany w głąb Rosyi i strzeżony jak oko w głowie, zdołał umknąć zdwojonym strażom i dotarł szczęśliwie do kraju. Brygadyer Łubieński ożenił się swego czasu jako rotmistrz we Lwowie ze słynną z urody baronówną Herminą Bourguignon von Bauberg i jest ojcem dwóch synów i nieletniej córki. Stacyonowany od dłuższego czasu na Węgrzech długie lata nie był we Lwowie. Przydzielony po wydostaniu się z niewoli do brygady kawaleryi huzarów, wraca obecnie do swej brygady honwedów.

Z Bochni piszą nam: Od początku kwietnia otwarto u nas szkoły ludowe i wydziałową męską, po przerwie półtorarocznej. Wprawdzie budynki tych szkół były i są jeszcze po części przez wojsko zajęte, ale można było choć w kilku miejscach wynająć sale i ratować młodzież przed zepsuciem. To też trudno nie zaznaczyć niezadowolenia panującego w mieście z powodu upośledzenia życia szkolnego i zapoznania słusznych żądań rodziców. — Niedawno zmarł tutaj st. geometra Karol Tylko, który zostawił po sobie pamięć sumiennego urzędnika, prawego obywatela, dobrego ojca i zacnego człowieka. Rozstał się również ze światem i to niespodziewanie st. lekarz salinarny Dr Czesław Górski. Zgon ten odczuto tem boleśniej, że Dr Górski uszczuplił małą liczbę naszych lekarzy, a ujął sobie ludność miasta i okolicy, że w czasie najazdu on jeden z lekarzy pozostał, ratował rannych żołnierzy i ludność świecką w najgorszych dniach walk w okolicy Bochni. W działalności swej szedł ś. p. Zmarły zawsze prostą drogą, był dzielnym obywatelem, sumiennym lekarzem i najlepszym ojcem.

W zaniedbanym wskutek wojny kinoteatrze odbywają się od pewnego czasu przedstawienia na dochód wdów i sierót po żołnierzach tutejszego 32. p. obrony krajowej. Szkoda tylko, że dobór sztuk nie zawsze jest odpowiedni. Zbiórka w Tygodniu Czerwonego Krzyża wypadła naogół pomyślnie. Uroczystość Trzeciego Maja ograniczyła się do samego nabożeństwa. W aprowizacyi miasta cierpimy różne niedomagania. Brak niekiedy chleba, często też cukru, którego znaczne zapasy są w Bochni, a nie łatwo nabyć go można bez zakupna innych towarów.

Z Szynwałdu piszą nam: W tutejszym internacie SS. Służebniczek, odbyło się zakończenie ośmiomiesięcznego kursu małorolnych gospodyń. Kurs doszedł do skutku mimo utrudnień spowodowanych wojną; podjęty został z początkiem października, a zakończył się dnia 25. b. m. Na naukę przyjętych zostało 20 uczenic z 10. powiatow galicyjskich, nadto jedna z Królestwa Polskiego. Na czas trwania kursu zapewniono uczenicom całkowite utrzymanie. Zapłata 40 K za jednę uczenicę okazała się niewystarczającą. Zakład Szynwałdzki, niezamożny, z powodu wielkiej drożyzny naraził się dokładaniem do utrzymania uczenic na straty, które pokryte być mogą z subwencyi krajowej i datku Rady powiatowej tarnowskiej, który został przyznany, lecz dotąd go nie wypłacono. W dniu 15. maja na uroczystość zakończenia kursu przybyli rodzice uczenic, reprezentant konsystorza X. Dr Józef Lubelski, z Rady pow. pp. Przybyłkiewicz i Wiśniewski, z Zarządu pow. Tow. Kółek roln. X. prałat Bieda, kapelan wojsk. X. Bilosowski, proboszcz ze Skrzyszowa, inż. St. Jarnakowski, oraz miejscowi gospodarze i gospodynie.

Uroczyste zakończenie kursu poprzedziła Msza święta w kaplicy zakładowej, odprawiona przez X. prałata Biedę. Z kolei zwiedzono urządzenia internatu w budynku głównym i ekonomicznym. Oglądnięto wystawę urządzoną przez kursistki pod przewodnictwem oddziałowych nauczycielek, w szczególności wystawę przetworów owocowych i nalewek, mleczarską i innych spożywczych, wystawę bielizny i ubrań zwyczajnych i ozdobnych, wyroby koronkowe, włóczkowe i hafty. Uczenice egzaminowano z zakresu nauki, objętej programem kursu. Zadawały pytania SS. Służebniczki, nauczyciele, X. A. Siemieński, proboszcz miejscowy, pp. r. dw. Kruczkiewicz, Dr B. Dulęba, Henryk Gautier, insp. rolnictwa, Ant. Kurowski, insp. kraj. szkoły ogrodniczej. Egzamin zakończyły udatne produkcye wokalne. W końcu rozdano świadectwa. SS. Służebniczkom za urządzenie kursu należy się szczere uznanie.

Z Wiednia. Gospoda Legionistów urządza w dniach 30. i 31 maja w lokalu swym (Wiedeń IV. Weyringergasse 14) wystawę zdjęć fotograficznych z życia Legionów w polu. Zdjęcia, w liczbie około 300, wszystkie w wielkim formacie, przedstawiają epizody z życia Legionów i różnych okresów czasu ze wszystkich frontów, na których Legiony walczyły.

Biskup na cele narodowe. Następca wielkiego patryoty biskupa Strossmayera w Dziakowie, biskup Krapac, podpisując na IV. pożyczkę wojenną 635.831 kor. 51 hal., przekazał tę kwotę równocześnie dla narodowych i humanitarnych towarzystw, a między innemi darował 100.000 kor. na budowę chorwackich szkół w Slawonii.

Korespondencya między rozdzielonymi. Wiceprzewodnicząca komitetu rosyjskiego w Sztokholmie, pani Nieklùdowa, w liście, zamieszczonym w gazecie piotrogrodzkiej „Rjecz“, donosi, iż istniejący przy komitecie oddział polski pod kierunkiem ks. Markowskiego, udziela informacyi o osobach, pozostałych w ziemiach okupowanych za pośrednictwem ambasady hiszpańskiej przesyła listy do okupacyi niemieckiej (wyłącznie po niemiecku), do austryackiej zaś po polsku i po niemiecku, przesyła do wszystkich miejscowości okupowanych pieniądze na wszelaką sumę i we wszelakiej walucie, dopomaga niezamożnym przyjezdnym Polakom i wykonywa wszelkie możliwe prośby indywidualne. Adres: Sztokholm, Hotel Continental.

O mięso. Brak mięsa w Niemczech wywołuje różne pomysły zastąpienia go czemś innem albo zużycia do konsumcyi nieużywanego dotychczas. Ostatnio spotyka się w dziennikach berlińskich zupełnie poważne artykuły o jedzeniu wron. Jeden ze znawców orzekł, że wrony młode są bardzo smaczne i pożywne i dowodzi, że tylko przesąd nie pozwolił nam jeść dotychczas tych kraczących bekasów, obecnie jednak należy z nim zerwać. Zachęceni tem niektórzy handlarze zaczęli już sprzedawać tę „dziczyznę“, narazie jednak bez wielkiego powodzenia. W Poznaniu wystawił je w oknie jakiś handel delikatesów po 75 fen. za sztukę. Amatorów było wszakże mało, więcej gapiów. „Postęp“ podaje w tej sprawie urzędowe rozporządzenie ministra rolnictwa, dotyczące strzelania wron. „Mięso wronie— powiada rozporządzenie — ma być pożywieniem dla ludności. Obecnie położenie rynku mięsnego zmusza do zwrócenia uwagi na mało używane zazwyczaj środki spożywcze, do których należą też bardzo smaczne młode wrony. Na ogół są wrony pożyteczne, lecz w okolicach, gdzie ukazują się bardzo licznie, niemało też wyrządzają szkód. Według prawa o ochronie ptaków z roku 1908 wolno chwytać ptaki należące do rodziny kruków i wron. W tym roku jednakże zaleca się wrony zużyć na pożywienie dla ludności. Właściciele parków lasów itd., w których znajdują się wronie kolonie, mają albo na własny rachunek postarać się o przetrzebienie wron, albo zezwolić innym osobom strzelać do nich, na swoim terenie. Tam, gdzie brak strzelców, można też młode wrony spędzać z gniazd. Landraci i zarządy policyjne w miastach mają handlarzom dziczyzną wskazać na możliwość zakupywania wron i publikować w gazetach oferty kupna. — Z różnych stron zalecano też zużyć na pożywienie kosy. Projekt ten jednakże minister rolnictwa odrzucił, gdyż korzyść, jaką osiągniętoby z mięsa kosów, ani w części nie dorównywałaby korzyści, jaką ma z ptaków tych rolnictwo.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Tow. pol. Instytutu pedagog. przypomina, że dalszy ciąg zebrania dyskusyjnego na temat: „5-letnie seminaryum nauczycielskie“ odbędzie się w piątek dnia 2. czerwca b. r. o godz. 6, sala 43 Uniw. Jag.

Z powodu licznych zapytań podajemy, że firma Kaden i Ska w Krakowie, u. Potockiego 4. Przedsiębiorstwo techniczne dla materyałów budowlanych jest firmą, w której skład wchodzą Kadenowie, udziały zaś firmy, o podobnem brzmieniu a mianowicie L. i G. Kaden tow. akc. są własnością „Živnostenska Banka“. Obie firmy są odrębne i nie pozostają w żadnym stosunku do siebie.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Jak donosi „Gazeta lwowska“ ostatnio nadano w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej następującym funkcyonaryuszom wiedeńskiego szpitala powszechnego: srebrny medal honorowy z dekoracyą wojenną: ochotniczym pielęgniarkom: Jadwidze ks. Sapieżynie, Bercie Siczyńskiej, Maryi hr. Szeptyckiej, małżonce podpułkownika Helenie Veltze; słuchaczom medycyny: Emilianowi Baczewskiemu i Maryi Kubeczowskiej; starszym pielęgniarkom: Janinie Kowalskiej, Ilse Kuczyńskiej i Barbarze Marek; bronzowy medal honorowy z dekoracyą wojenną:p pielęgniarkom. Aleksandrze Budzynowskiej. Matyldzie Giżyckiej, Augustynie Jędrzejowicz i Teresie Jordan. Odznaki honorowe II klasy Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracyą otrzymał lekarz Dr Kazimierz Wyrzykowski w szpitalu rezerwowym Nr 1 w Wiedniu. Komendant epidemicznego szptala dla koni w Przerowie rotmistrz 3 p. ułanów, Adam Śmiałowski, otrzymał na znakomitą służbę ponownie najwyższe pochwalne uznanie.

Odznaczenia w armii. Wojskowy krzyż zasługi III. klasy, z dekoracyą wojenną otrzymał za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem pułkownik sztabu generalnego Stanisław hr. Szeptycki, komendant brygady artyleryi polowej. Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa ze wstęgą wojskowego krzyża zasługi za znakomitą i pełną poświęcenia pracę w czasie wojny otrzymali profesorowie uniwersytetu krakowskiego: Dr Jan Piltz i Dr Aleksander Rosner — obaj w klinicznym szpitalu twierdzy w Krakowie. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymał za znakomitą służbę profesor uniwersytetu w Krakowie Dr Roman Nitsch w szpitalu twierdzy Nr 4. Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: nadporucznik Ludwik Starzewski w 24 pułku dział polnych; nadporucznik w rezerwie Bogdan Gorzkowski w 12 pułku dział polnych: porucznik w rezerwie Kazimierz Suski w 13 pułku piechoty: kapitan poza służbowy Feliks Nowotny przy komendzie twierdzy w Krakowie. Duchowny krzyż zasługi II. klasy na biało-czerwonej wstędze otrzymał kapelan polowy w rezerwie ks. Jan Wawszczak w szpitalu twierdzy Nr 9. w Krakowie. Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność otrzymali sierżanci: Ludwik Szczotka w 56 p. i Ignacy Twardowski w 20 p. p., wreszcie sierżant rachunkowy Józef Pasterski w 20 p. p.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł onegdaj Karol Edward Epler, inżynier i wiceprezydent miasta, w 63 roku życia. Ze śmiercią ś. p. Eplera schodzi do grobu długoletni radny, a później wiceprezydent miasta. Chętnie służył rodzinnemu miastu radą a znajomością rzeczy nieraz rozstrzygał kwestye wątpliwe. Z chwilą oswobodzenia Lwowa mianowany został drugim zastępcą komisarza rządowego. Ś. p. Epler pracował też jako inżynier, był członkiem rady nadzorczej i wydziału w wielu towarzystwach. Wybitną rolę odegrał w Polskiem Tow. politechnicznem. Ś. p. Epler osierocił pięciu synów, pozostających z wyjątkiem jednego w służbie wojskowej.

Z żałobnej karty Legionów. Z komendy Legionów donoszą nam: Ś. p. Baron Adolf, legionista sekcyjny z 3. p. p. II. brygady Legionów polskich, zginął na froncie dnia 15. kwietnia b. r. Należał do kompanii śląskiej, która weszła w skład pułku trzeciego. Przetrwał całą kampanię karpacką i bukowińską, dosługując się stopnia sekcyjnego. Na froncie przydzielony do kompanii technicznej, zginął na posterunku. Dnia 16. kwietnia pochowano zwłoki jego na cmentarzu 3. p. p.

Ś. p. Salamon Józef, legionista z 3. p. p. II. brygady Legionów polskich, ranny na placówce w głowę, zmarł dnia 13. kwietnia w szpitalu w Maniewiczach, gdzie na cmentarzu miejscowym dnia 14. kwietnia pochowany został.

W rocznicę śmierci. Otrzymujemy następujące pismo z pola: W pierwszą rocznicę bohaterskiej śmierci ukochanego przez żołnierzy porucznika ś. p. Franciszka Wesely'ego szlą dla jego rodziców żołnierze 56-go p. p. serdeczne współczucie z oświadczeniem, że pamięć na Niego nigdy nie wygaśnie w sercach żołnierzy, dla których był prawdziwym ojcem.

W imieniu żołnierzy
Długosz Józef, plutonowy 56. p. p. 5 komp.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych i poległych członków Maryańskiej Sodalicyi Akademickiej odbędzie się we wtorek dnia 30. maja o godzne 8 rano w kościele św. Barbary, na które zaprasza Maryańska Sodalicya Akademicka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: „Madame sans gene“ występ p. Wandy Siemaszkowej.

Wtorek — „Zaczarowane Koło“ występ p. Wandy Siemaszkowej.

Środa — „Madame sans gene“, występ p. Wandy Siemaszkowej.

Czwartek — „Zaczarowane Koło“ występ p. Wandy Siemaszkowej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek, 30. b. m.: „Intryga i miłość“.

Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego.

„Madame Sans-Gene“ — Sardou i Moreau.

Siłą magiczną tej komedyi Sardou, którego nazwisko wystarcza jako synonim obu współautorów, jest postać Napoleona. Nie czemu innemu, jak tylko promieniującemu z imienia jego urokowi, który nam zasugerowała tradycya i historya, zawdzięcza „Madame Sans-Gene“, że już 23 lat emocyonuje nas swojemi historycznemi i niehistorycznemi nieprawdopodobieństwami. Pod temi samemi znakami, pod któremi Katarzyna Hübscher z praczki i markietanki stała się marszałkową Francyi i księżną gdańską, przeszła zwycięsko przez teatry europejskie świetna komedya o jej losach. Moloch teatru nowoczesnego otrzymał w pseudo-historycznej komedyi Sardou rzadkiej wartości ofiarę. Inwencya Sardou i jego zmysł kompozycyi sprostały zadaniu, jakie wkładał na niego autorytet tematu. Napoleon nie mógł być w komedyi małym epizodem tylko, musiał więcej niż tu do czynienia nad przeczytanie niezapłaconego rachunku za pranie zużytej swojej bielizny oficerskiej, musiał działać i to właśnie niehistorycznie. Wobec cesarza Francyi kończyła się rola Katarzyny Lefebre. Stąd to właśnie wplótł Sardou do dwóch ostatnich aktów motyw zazdrości Napoleona-napisanej Toski o Maryę Ludwikę. Autor niedawno przedtem napisanej Toski byłby sobie samemu zaprzeczył, gdyby motywu tego nie wyzyskał do silnych efektów scenicznych: więc inniemanie schwytanie „in flagranti“ hrabiego Werthera, więc skazanie niewinnego Wiedeńczyka na śmierć, podstępna indagacya cesarzowej za sceną i wśród tego wszystkiego policyjne sztuczki Fouche'go — księcia Otranto, który musiał stworzyć tu przeciwwagę dla wstrętnego Scarpii z Toski. To nagłe poprowadzenie komedyi w kierunku oczywistego melodramatu działa z prymitywną siłą i choć nie wytrzymuje pedantycznej krytyki, nie chybia zaiste efektu scenicznego. Sardou wolał zaryzykować zarzuty przeciw jaskrawym motywom w swojej sztuce, niż utopić akcyę w trzęsawisku czułostkowości. do jakiej komedya tak łatwo mogła się stoczyć.

Paryż radował się w r. 1893 Napoleonem Sardou, widząc w nim swojego boga wojny nieskalanego liryzmem. radował się tą Paryżanką „sans gene“, co i język i serce miała nie od parady, bawił się na widok kłótni sióstr cesarza, wyniesionych na trony prosto niemal z brudnego podwórka w Ajaccio, badał licencye autora komedyi względem historyi, a nadewszystko podziwiał Rejane w roli Katarzyny.... I jak w XVIII-tym wieku wołano w teatrze królewskim w Paryżu „Vive le roi et mademoiselle Clairon“, tak pod koniec XIX-tego wzruszenie na widok Napoleona na scenie dopełniano w Paryżu okrzykiem „vive mademoiselle Rejane“.

Świetność wystawy, w drugim akcie zwłaszcza była ze strony Sardou warunkiem „sine qua non“. Łakomy piękna plastycznego wzrok Paryżan napawał się widokiem sceny w czasie recepcyi u księżnej Gdańskiej. U nas zwykło się koncentrować cały interes sztuki w postaciach Katarzyny i Napoleona w pierwszym rzędzie; niemniej kilka innych ról ważniejszych zasłania sobą dyskretnie ruchliwe i żmudne tło akcyi.

Pani Wanda Siemaszkowa może uważać za łaskawe zrządzenie losu, że na drodze swojej pracy artystycznej znalazła rolę tak znakomicie odpowiadającą jej naturze — jako artystki — jak rola Katarzyny. Z równem zadowoleniem śledzi widz przebieg tej kreacyi, będącej najprawdziwszym wyrazem talentu pani Siemaszkowej, z jakiem sama artystka lgnie do niej. A może to wszystko tylko robota aktorska?! W takim razie wyżej jeszcze musiałoby się to cenić!

P. Stanisławski wystudyował Napoleona w kierunku plastycznym bardzo sumiennie i choć był jak na rok 1811 zbyt młodzieńczym, miał jego ruchy i pozy, na tylu obrazach nam przekazane, jego krótki i urywany rytm mowy i te „złe oczy tego wieczora“, o jakich mówi Fouche. — Fouche-książę Otranto p. Bończy miał ciekawe kontury charakterystyczne, zgodniejsze z tonem komedyi niż z historyą, którą i Sardou nie bardzo się krępował. P. Nowakowski grał z temperamentem Lefebvre'a. Korzystnie przedstawił się w roli hr. Werthera p. Bolesław Brzeski, nowo pozyskany do zespołu teatru naszego artysta. Panie Górska i Zarzycka miały w grze i mowie wiele południowego zapału. PP. Jednowski, Biegański, Szymborski, Czarnowski, Noskowski i w. i. starannie spełnili swoje zadanie w sztuce. **Zdz. Jachimecki.**

Wiadomości literackie.

Józef Relidzyński podpor. 4 pp. Leg. Pol. „Wieją wiosenne wiatry...“ Poezye wolnościowe i legionowe z przedmową Kazimierza Tetmajera. G. Gebethner i sp. Kraków 1916.

Zbiorek poezyj, poświęconych „bohaterskiemu komendantowi czwartaków pułkownikowi Bolesławowi Roji“ opatrzył Kazimierz Tetmajer przedmową, charakteryzującą istotę talentu młodego poety. Czytamy tam między innemi, że „mężny sentyment jest źródłem poezyj Relidzyńskiego. Nie urodził się on poetą w czas wojny; nie z huku armat i trzasku karabinów poczyna się jego pisarstwo. Liczył on się do najmłodszych poetów warszawskich lat kilka wprzód, górując nad innymi liryzmem. Dusza Relidzyńskiego jest zasłuchana w siebie i w szumy drzew — jest liryczna, nie wojna obudziła w nim te lub owe pierwiastki, ale poszedł on na wojnę jako gotowy materyał. Odezwały się naturalnie najsilniej i najdźwięczniej te struny jego poetyckiego instrumentu, które były już napięte i grać wprawione. Niezawodnie w poezyach Relidzyńskiego przybywają jedne z najlepszych, jakie poezya Legionów posiada dotąd. Relidzyński zostanie między tymi, którzy zostaną. Zostanie przez wielką moc uczucia. Nie zgłuszy jej ani patos, który się często posługuje, ani ornamentyka, którą lubi, ani „Kunszt pisania wierszy“, który znał, posiadł i którym operował przedtem. Co do mnie żałuję, że Relidzyński bezpośrednio nie urodził się z wojny. Byłby miał mniej „nabytych wiadomości“ — tworzyłby więcej pozaświadomie, pod naporem momentu, byłby więcej poetą czynu, niż myśli, porywu niż rozmysłu — ale, jak rzekłem, poczyj Relidzyńskiego podstawą jest uczucie, a to jest rzecz poezyi najważniejsza“.

Znakomity autor „Skalnego Podhala“ i wielki liryk, który w wielu poezyach a zwłaszcza w nieporównanych „Listach Hanusi“ wzniósł się na najwyższe szczeble uczuciowego napięcia — wydał kompetentny sąd o utworach młodego poety-żołnierza. Czytając strofy Relidzyńskiego, mimo, że przebija w nich „kunszt pisania wierszy“ — odczuwa się w nich przedewszystkiem szczere, polskie serce, co bije miłością ojczyzny i tęsknotą za jej wyzwoleniem. Mimo opanowania formy, nigdy ona nie jest dla poety celem, lecz zawsze tylko środkiem. W każdym niemal z zamieszczonych w powyższym zbiorku wierszy poeta miał coś do powiedzenia od siebie, wprost z swego serca. To też poezye Relidzyńskiego czyta się nie bez wzruszenia. Głębokiem uczuciem tchną obok innych wiersze: „Jeśli mi jutro przyjdzie ledz“, „Śmierć legionisty“, poświęcona „tym co zginęli dla Tej, co nie zginęła“, oraz „Ojczyzno moja“, kończący się strofą:

Ojczyzno moja! ty coś nie zginęła,
i co nie zginiesz, bo choć legion lęże,
legion powstanie i dokończy dzieła;
nie spocznie, póki skrwawione oręże
o wolny próg twój nie oprze — wskroś Jutrznie,
która już świta na niebios błękicie,
na siew, na pracę, na walkę, na życie,
na łoskot młotów, co uderzą hucznie
słońce, co młode wykrzeszą ramiona —
Ojczyzno moja. — bądź mi pozdrowiona!

Podkreślić w końcu należy, że na utworach Relidzyńskiego nie wycisnęły piętna ślady naśladownictwa wielkich poetów, od czego tak trudno wyzwolić się innym młodym autorom. E. Z.

Osiągnięcie pierwszego celu ofenzywy.

Jeśli się weźmie pod uwagę trudności złączone z kampanią górską, jak również silny opór włoski, wspierający się na nadzwyczaj silnych obwarowaniach — pisze korespondent wojenny „Oestr. Morgenzeitung“ — wówczas sukcesy wojsk austr.-węgierskich nazwać należy wspaniałymi. Szybkość działania przewyższyła największe nadzieje i szczególnie miażdżąco podziałała na Włochów. Wielka część chwały przypada tutaj bezwątpienia wypróbowanej w tych walkach i zwalczaniach twierdz artyleryi. Współdziałanie lotników, którzy wspierali kierowanie ogniem, było wzorowe.

Pierwszy cel ofenzywy austro-węgierskiej w Tyrolu południowym został osiągnięty. Dzielne wojska, które w niepohamowanem parciu naprzód dotarły z płaskowzgórzy Folgaria i Lavarone aż do umocnionych obszarów Arsiero i Asiago, i zagroziły włoskim liniom łącznikowym, potrzebują do zaczerpnięcia tchu pewnej przerwy, by wypocząć do nowych ciosów. Zniszczone po części drogi, muszą być naprawione, aby umożliwić podsunięcie ciężkiej artyleryi, tudzież przywóz wszelkiego rodzaju materyału wojennego. Powoduje to pewną stratę czasu, która do pewnego stopnia dotychczasowe tempo ofenzywy jest w stanie uczynić powolniejszem.

Powyższe zwolnienie tempa wydaje się tem bardziej wskazanem, iż Naczelne kierownictwo armii, kładzie wielką wagę na utrzymanie trwałego, wewnętrznego współdziałania wszystkich gatunków broni, tak by główna praca uskuteczniona została przez ruchy operacyjne i użycie środków technicznych. Z tego również względu należy dotychczasowe straty wojsk austro-węgierskich uznać za stosunkowo skromne, ponieważ manewry okrążające, tudzież celny i potężny ogień działowy ułatwiał piechocie postępowanie naprzód, jak również ubezwładnianie włoskich stanowisk.

Mimo piętrzących się trudności, osiągnięte zostały przedwczoraj nowe znaczne sukcesy. W obszarze Arsiero zdobyły c. i k. wojska fort pancerny Cornolo położony w dolinie Posina w punkcie przecięcia się jej z drogą wojskową prowadzącą z Monte Tormers. Na północny zachód od Asiago wzięły wojska austro-węgierskie zaporę doliny Val d'Assa, położoną na południe od ufortyfikowanego, zaopatrzonego w fort pancerny szczytu Monte Interrotto.

Przez ten ostatni sukces opanowaną została w znacznej części dolina Val. d'Asso, pozostały zaś jej odcinek znajduje się już w promieniu działania austro-węgierskiej artyleryi.

O pomoc sprzymierzeńców.

Wiedeń. (Tel. pryw) „Fremdenblatt“ donosi z Lugano: „Tribuna“ oświadcza, iż jest rzeczą honoru sprzymierzeńców, by przez wspólną ofenzywę odciągnęli z frontu włoskiego 12 austro-węgierskich dywizyi. „Popolo d'Italia“ zauważa, iż uderzenie sprzymierzeńców w obszarze Salonik jest już w najbliższym czasie prawdopodobne. Wprawdzie nie wszystkie jeszcze wojska zostały tam zgrupowane, jednak panuje już zupełna zgoda co do zapatrywania, iż tylko ofenzywa z obszaru Salonik może zadać państwom centralnym dotkliwy cios.

Również włoska ajencya tel. mówi, iż w obszarze Salonik przygotowuje się ofenzywa „ententy“. Na granicy serbsko-bułgarskiej skoncentrowano wielkie transporty wojsk. Bułgarzy gromadzą się znowu w obszarze Wardaru.

Z prasy włoskiej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit“ donosi z Lugano: Przepuszczone przez cenzurę sprawozdania z sytuacyi wojennej przedstawiają na podstawie komunikatów Cadorny, sytuacyę wojenną na skrzydłach za położoną, w przeciwieństwie do centrum, gdzie położenie oznaczone jest jako niepewne. O nowej ciężkiej klęsce centrum milczy się.

Mimoto nastrój ogólny jest w dalszym ciągu bardzo przygnębiony. „Tribuna“ uznaje nawet za stosowne w gwałtownym artykule przypomnieć interwencyonistom, iż przed rokiem mówili, że Austrya leży na kolanach, podczas gdy dzisiaj dożyli już austro-węgierskiej inwazyi na ziemie włoskie.

Sprostowanie włoskich doniesień.

Wiedeń. (B. kor.) Aj. Stefani ogłosiła dnia 25. bm. następujące doniesienie: Dnia 23. bm. wieczorem spotkały dwa włoskie torpedowce w górnej Adryi nieprzyjacielski kontrtorpedowiec i ostrzeliwały go. Kontrtorpedowiec został kilkakrotnie trafiony i musiał się oddalić. Jeden jedyny nieprzyjacielski pocisk trafił w jeden torpedowiec, ale nie spowodował straty w załodze, a tylko bardzo nieznaczną stratę w materyale.

Z miarodajnej strony stwierdzają wobec tego, że w nocy na 23. bm. spotkał jeden z naszych torpedowców, a nie kontrtorpedowiec, jak ajencya Stefani donosi, w odległości około 20 mil morskich od nieprzyjacielskich wybrzeży dwie nieprzyjacielskie jednostki torpedowe. Rozwinęła się podczas przejazdu zaledwie jedną minutę trwająca walka ogniowa na krótką odległość. Nieprzyjacielskie jednostki torpedowe przejechały w szybkiem tempie, jak się zdaje, sterując do włoskich wybrzeży. Nasza łódź torpedowa otrzymała, nie więcej, lecz tylko jeden i to bez znaczenia strzał, a osiągnęła napewne jeden celny strzał na nieprzyjacielskiej jednostce torpedowej. Zajście to było bez znaczenia i tylko dlatego donosimy o niem, ponieważ ajencya Stefani w zwykłej przesadzie wyolbrzymia go.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat francuski z dnia 26. maja godz. 11 wieczorem. Na lewym brzegu Mozy ujawniła się działalność artyleryi, szczególnie w okolicy Avocourt i wzgórza 304. Od czasu do czasu ostrzeliwanie naszej drugiej linii. Na prawym brzegu rzeki pojął przeciwnik w ciągu popołudnia silny atak na rowy strzeleckie w pobliżu fortu Douaumont, został jednak ogniem naszych karabinów maszynowych i piechoty w zupełności odparty. Nasza artylerya ostrzeliwała i rozproszyła niemieckie wojska, które wykonywały ruchy w lesie Chauffour. W Wogezach wywołał celny ogień naszych bateryi eksplozyę w składzie amunicyjnym koło Chapelitte (na półn. wschód od Velles). Na innych odcinkach frontu nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Z Rosyi.

Car w Odessie.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Pisma bukareszteńskie donoszą z Odessy. Car z rodziną przybył do Odessy. Podczas przyjęcia odgrywał wielką rolę Pasicz, z którym przez 20 minut rozmawiał. Car odbył przegląd stojących w Odesie załogą na nowo zorganizowanych wojsk. Charakterystyczną jest rzeczą, iż o rozmowie z Pasiczem półurzędowy „Wiestnik“ nic nie wspomina.

Echa mowy Greya.

Pobożne życzenia angielskiej prasy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Rotterdamu: „Westminster Gazette“ omawiając mowę Greya pisze: „W podziwu godnej improwizacyi (?) dał Grey wyraz uczuciom kraju. Obecna sytuacya Niemiec równa się położeniu włamywacza, który pozbierał łupy, lecz nie może odejść, ponieważ czeka na niego policya (!). Niemcy wskazują na mapę, i twierdzą, iż my musimy im pozwolić, aby swoje łupy ze sobą zabrali, i że my bylibyśmy winni przewlekania rozlewu krwi, gdybyśmy im na to nie dali swego zezwolenia. To jest właśnie charakterystyka zapatrywania się na sprawy przez pryzmat militarny. Niemcy będą jeszcze wiele musiały się nauczyć, zanim będziemy z nimi mówili o pokoju. Jesteśmy zdecydowani dążyć do trwałego pokoju, któryby przyszłe pokolenia uchronił od tych strasznych przejść. Wobec niemieckiego sposobu prowadzenia wojny nie potrzebujemy przemilczać, iż została przez to stworzona atmosfera, która niezmiernie utrudnia rozpoczęcie rokowań pokojowych, jakie byłyby możliwe z przeciwnikiem rycerskim.

„Pall Mal Gazette“ pisze: „Nic nie wywołuje u Anglików gorszej „gęsiej skórki“, jak „paplanie“ o rokowaniach pokojowych i jakoweś pośrednictwie papieża lub prezydenta. Tego rodzaju krok sprzeciwiałby się poczuciu obyczajności, byłby takim wstydem wobec milionów żyjących i zmarłych, iż nic nie zdołałoby rozpętać większego gniewu, jak przekonanie, iż tego rodzaju kompromis mógłby się urzeczywistnić“.

„Globe“ pisze: „Jedyna droga do pokoju prowadzi przez pobojowisko. Tylko wtedy, gdy Niemcy na własnej skórze poczują, iż wojnę przegrali, i że czekają ich jeszcze gorsze następstwa ich klęski, niż następstwa klęski Francuzów pod Sedanem, tylko wtedy będą skłonni do przyjęcia warunków, pod jakimi sprzymierzeńcy byliby skłonni do zakończenia wojny.

Pomoc Portugalczyków?

Genewa. (Tel. pryw.) „Matin“ donosi, iż na nalegania koalicyi zgodziła się wreszcie Portugalia nauczyć swych wojsk w operacyach wojennych; uzbrojenie tych wojsk nie jest jednak jeszcze ukończone. Również nie jest jeszcze oznaczony front, na którym wojska te zostaną użyte.

Na morzach.

„Herkules“.

Londyn. (B. Kor.) „Lloyds“ donosi: Parowiec „Herkules“, nieznanej przynależności, został zatopiony. (Chodzi prawdopodobnie o włoski statek „Ercole“ o którego zatopieniu wczoraj donosiliśmy. Przyp. Red.)

W zatoce Ryskiej.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa. Z wybrzeża północnej Kurlandyi zaobserwowano, że rosyjski poszukiwacz min dnia 27 maja popołudniu u wschodniego wejścia do zatoki ryskiej najechał na minę i zatonął.

„Moravia“.

Londyn. (B. Kor.) „Lloyds“ donosi: Włoski parowiec „Moravia“, 3606 ton, został na morzu Śródziemnem storpedowany i zatopiony.

Z Anglii.

Treść noty amerykańskiej.

Rotterdam. (B. kor.) Depesza „Timesa“ z Waszyngtonu, o której już doniesiono, powiada: Nota amerykańska oświadcza, że w obecnej wojnie Niemcy nie zajmowały żadnych do Anglii posyłek pocztowych, ani nawet z okrętów krajów wojujących. Rząd amerykański sądzi, że pewne posyłki pocztowe, jak efekty, kupony i podobne papiery wartościowe należy uważać za towary handlowe, i odpowiednio je traktować. Również przekazy pocztowe, czeki i inne papiery zdatne do handlu, które można uważać za wartości pieniężne, powinne państwa wojujące traktować także jako towary handlowe. Listy papierowe okrętowe, listy przekazów pocztowych i inne papiery tego rodzaju należy uważać za korespondencyę i przepuszczać nawet jeżeli się odnoszą do importu lub eksportu z kraju nieprzyjacielskiego, jeżeli nie tyczą się towarów handlowych, załadowanych na tym samym okręcie. W Waszyngtonie sądzą, że bez wielkich trudności uda się przejść przez martwy punkt, tem bardziej, że Anglia w ostatnich czasach wiele uczyniła, aby zmniejszyć trudności, będące przedmiotem zażaleń.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 29 maja 1916 r.

Zmiany na urzędach w Niemczech.

Berlin. (B. kor.) Prezydent rządowy w Wrocławiu von Tschamer-Quaritz został zamianowany sekretarzem państwa dla Alzacyi, Lotaryngii, a prezydent policyi w Berlinie Jagow, prezydentem rządowym Wrocławia.

Wymiana jeńców cywilnych.

Londyn. (B. kor.) Izba lordów. Lord Newton oświadczył, że rząd angielski przed niejakim czasem zaproponował rządowi niemieckiemu, aby przy wymianie jeńców cywilnych zniżyć granicę wieku z lat 55 na 50 a przy niezdatnych do służby do 45 lat.

Ruch za pokojem.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Pierwsze zgromadzenie dla doprowadzenia do pokoju odbyło się przy udziale około 2.000 osób, między temi reprezentantów uniwersytetów, sfer handlowych i robotników. Narady miało czysto akademicki charakter. Z mówców należy podnieść Tafta i sekretarza stanu wojny. Prezydent Wilson będzie przemawiał w sobotę w lidze pokojowej.

Nadesłane.

4% listy zastawne Galic. Towarzystwa Kred. Ziemskiego. Uprasza się owego pana, który kupił w piątek dnia 26. maja b. r. powyższe papiery w kantorze wymiany Centralnego banku czeskich kas oszczędności, Rynek 42, o łaskawe zwrócenie wydanych mu tamże przez pomyłkę 3 sztuk po zlr. 1.000, celem wymiany za inne 3 sztuki po K 1000.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Księdzu Kanonikowi Ludwikowi Chróbskiemu oraz Księdzu Wikaremu Pająkowi, jak również Cechom, Krewnym, Znajomym i pobożnej Publiczności za oddanie ostatniej posługi

ś. p. Michałowi Szczakowi

składa szczere „Bóg zapłać“ **Rodzina.**

Jordanów, dnia 29. maja 1916.

Za duszę ś. p.

EUSTACHEGO JAXA CHRONOWSKIEGO

odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

dnia 30. b. m. o godz. 9. rano w kościele św. Barbary.

Korespondencya rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane zwięźle prosimy załączyć **przekazem lub w znaczkach pocztowych 2 korony zaś na każde następne 1 koronę;** i wysłanie należytości tej pod adresem Administracya „Głosu Narodu“ Kraków ul. św. Tomasza. 35.

Dr Stanisław Celarek donosi Pp. Zaklickim z Kanteliny, że jest zdrowy, znajduje się w Krakowie i prosi o wiadomość tą samą drogą. — Dziennik Kijowski“ proszę o łaskawe przedrukowanie tej notatki.

X. Kazimierz Sykulski, proboszcz parafii Brin donosi swoim parafianom w Rosyi, że ich rodziny są zdrowe i proszą o przysyłanie pieniędzy. 863

Sudnika Stefana i tegoż dziadków z Moskalówki zapytuję o zdrowie. My wszyscy zdrowi żyjemy. Proszę „Dziennik Kijowski“ i inne polskie o przedrukowanie tego, jako odpowiedź tą samą drogą. Szczudłowska Lwów, Niemczewicza nr 44. 902

Zofia Haber i **Marya Wieczorkowa** z Brzeska Nowego, g. kieleckiej proszą o wiadomości o mężach Janie Haber i Janie Wieczorek, zabranych przez Rosyan dnia 4 grudnia 1914 roku, 18 korpus. U Habra ojciec rządzi, jesteśmy zdrowe, każda ma miejsce i pracuje. 871

Wincenty Stankowski z Brzeska Nowego, gub. kieleckiej, prosi o wiadomość o synu Janie Stankowskim, internowanym przez Rosyan 1914 r. — Jesteśmy zdrowi, nie źle się nam powodzi. 877

Ignacy Grębosz, Wadowice, zawiadamia swą stryjenkę Józefę Grębboszowa w Czortkowie, że wszyscy są zdrowi i prosi o wiadomość tą samą drogą. 903

Marya Węglewicz zawiadamia synów swoich Michała i Leona, którzy są w Piotrogrodzie, że z córką Marysią, synami Mieczysławem i Karolem z Warszawy, są zdrowi. 888

Władysława Majchrowska z Brzeska Nowego, g. kieleckiej uprasza o wiadomość o mężu Władysławie Majchrowskim, zabranym przez Rosyan r. 1914. Jesteśmy zdrowi, źle nam nie jest. 880

Maryanna Krzykowa z Brzeska Nowego, guber. kieleckiej, prosi o wiadomość o mężu Autonim Krzyku, zabranym przez Rosyan korpus 18 armii Radki Dmytriewa 1914 r. 4 grudnia. W domu po dawnemu wszystko. 892

Miciun i **Cietko** w Kijamie, ul. Policyjna l. 12, dajcie Cielawilandzie odpowiedź tą samą drogą, jak się Wam powodzi i czy przysłać Wam pieniędzy. 913

Łaszkiewiczowie zawiadamiają swych rodziców Kryckich w Czernihowie, że są zdrowi, zamieszkują w Lublinie, proszą o odpowiedź tą samą drogą. 914

Koporscy z Lublina zawiadamiają doktorostwo Hłasków w Kijowie, że są zdrowi, lecz niespokojni o nich. Proszą „Dziennik Kijowski“ o przedrukowanie. 915

Józefawie Chuchrowscy zawiadamiają ks. Ludwikę Szachowską w Moskwie, że jej rodzice w Gostyninie są zdrowi i cała jej rodzina 916

Karol Majewski aptekarz z Ojcowa, prosi o wiadomość o żonie swej Ludwice oraz córce **Maryi** Włostowskiej, które w lipcu 1915 r. wyjechały do Obity. W domu wszystko pomyślnie. 864

Natalia i Adryan Lipski są zdrowi i dopytują się, gdzie jest Bronisław Lipski, jaki jest adres i co słychać u niego. 939

Do p. Karola Roguskiego, adwokata przysięgłego przy Łuckim sądzie okręg. Jesteśmy bardzo niespokojni o Jurka. Na listy nie mamy odpowiedzi. Prosimy o odpowiedź w jednej z gazet. Jesteśmy wszyscy zdrowi. Jula i Halina na kondycyach. Szkoła funkcyonuje. Ja jestem na dawnej posadzie. Niech Jurek napisze o nas do ciotki do Smoleńska. Prosimy Sz. Redakcye „Dziennika Kijowskiego“ o przedrukowanie. **Stanisław Ostrowski.** 938

Stanisław Żarski zawiadamia siostrę swą Helenę Biernacką, zamieszkałą w Moskwie, Preczystienska, Chraszczowski zaułek 5, m. 7, że wszyscy żyjemy, mieszkamy jak dawniej i dotychczas wszystko pomyślnie. 937

Klotylda Kolendo zawiadamia syna Wacława, że jesteśmy wszyscy zdrowi. Tadzio chodzi do handlówki, prosi o odpowiedź tą samą drogą. 934

Mieczysława Słowińska z Piotrkowa, żona buchaltera Izby skarbowej piotrkowskiej Henryka Słowińskiego, od czasu wyjazdu z Warszawy, nie mając o mężu żadnej wiadomości, usilnie prosi krewnych i znajowych, w szczególności wuja swego Józefa Ochlewskiego dyrektora cukrowni Jezierna w gub. Kijowskiej, poczta Biała Cerkiew, o zawiadomienie jej o nim na tej drodze, za pomocą pism. Jak również matka Pelagia Puszczyńska z Piotrkowa uprasza o wiadomość, co się dzieje z jej córką Michaliną Latyńską. Uprasza się pisma o przedruk, szczególnie „Dziennik Kijowski“ i tygodnik „Echo Polskie“ w Moskwie. 936

Zawiadamiamy Piotrów Hryniewieckich (inżynier) w Mohilowie gubernialnym „w Rossyi“ i Władysławę Naramowską w Kijowie, że wszyscy żyjemy i zdrowi jesteśmy. Prosimy o odpowiedź tą samą drogą. Naramowscy w Lublinie. 935

Chwalińscy z Brzeska Nowego, g. kieleckiej proszą o wiadomość o Michale Chwalińskim, zabranym przez Rosyan pod komendą g. Radko Dmytriewa 1914 r. w grudniu. Jesteśmy zdrowi, wszyscy w domu. 879

Janostwo Szancerowie z Kielc zawiadamiają dzieci swoje, przebywające w Rosyi, że wraz z dziećmi, znajdującemi się przy nich, cieszą się dobrem zdrowiem. Proszą o odpowiedź tą samą drogą. Pisma polskie w Rosyi uprasza się o łaskawe przedrukowanie niniejszego. 931

Józefa Trzepałko prosi o wiadomości o Walerym Krzysztofie i Feliksie Trzepałko z Brzeska Nowego, g. kieleckiej, zabranych przez Rosyan pod wodzą Radki Dmytriewa w 1914 r. W obydwóch rodzinach jesteśmy zdrowi. 889

Wincentyna Ścisłowska z Nowego Brzeska, gub. kieleckiej, prosi o wiadomość o mężu Wincentym Ścisłowskim, internowanym przez Rosyan 1914 r. w grudniu. Żona, jej rodzice i matka zdrowi, ojczym nie żyje i dzieci Stasi: Mania i Janek. 899

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca:

Binder K. Stypendya w Królestwie Polskiem . . . . —84
Gliwic H. Ewolucya Syndykatów, część I. Syndykat w walce z przesileniem . . . . 7·50
Grabiec J. Powstanie Styczniowe 1863—1864 . . . . 6·—
Hornowska M. Samowiedza i Samowychowanie . . . . . . 1·70
Jur P. Wiosenne dni — Powieść . . . . 5·—
Karwan A. Rewja — Satyry i Pamflety . . . . 4·20
Limanowski B. Studwudziestoletnia walka narodu polskiego o niepodległość . . . . 6·—
Mirandola F. Tempore Belli. Opowieści . . . . 3·75
Myśl Polska. Rok Drugi MCMXVI. Zeszyt II. . . . . 2·60
Myśl Polska. » » Zeszyt III. . . . . 2·—
Pollak J. Opowiadanie wiarusa. Obrazek żołnierski . . . . . 1·50
Pręgowski P. I. Zasady racyonalnego wychowania narodowego — II. Filozofia w szkołach śred. ogólnokształcących 3·40
Raport Neidharta. O Rewizyi Senatorskiej:
Część I. Gospodarka wiejska w Warszawie 3·40
Część II. Teatry rządowe w Warszawie . . 2·30
Siemiński J. Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej . . . . 1·40
Wiśniewski J. F. O współczynniku tarcia wewnętrznego . . 1·70
Złota Bibliotaka. Książnica dla dzieci, pod redakcyą Jana Grabowskiego Nr. 1, 2, 3 po . . . . —·34
Zwierciadło Polskie — Pismo zbiorowe . . . . 3·40
677 Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.